

Wyd. A poniedziałek 29 maja 1978 roku Rok XXXIV nr 120 (9001) Cena 1 zł

P

DZIENNIK POPULARNY

Edward Gierek przyjął amerykańskiego przemysłowca

27 bm. I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przyjął przybywającego w Polsce amerykańskiego przemysłowca, wybitnego rzeczownika rozwoju stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych z krajami socjalistycznymi, prezydenta Occidental Petroleum Corporation, ARMANDA HAMMERA.

W spotkaniu uczestniczyli wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania, Tadeusz Wrzaszczyk. W toku rozmowy omawiano niektóre problemy rozwoju, oparte na zasadach wzajemnych korzyści polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych.

Z okazji 30 rocznicy

zawarcia układu

PRL — LRB

Depesza z Polski

Z okazji 30 rocznicy zawarcia Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgari, Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz przestali do I sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Rady Państwa LRB Todora Ziwwowa i przewodniczącego Rady Ministrów LRB Stanko Todorowa depeszę z serdecznymi pozdrowieniami i najserdeczniejszymi życzeniami.

Z okazji 30 rocznicy zawarcia Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między PRL a LRB, I sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczący Rady Państwa LRB Todora Ziwwowa i przewodniczący Rady Ministrów LRB Stanko Todorow przestali depeszę z serdecznymi pozdrowieniami i najserdeczniejszymi życzeniami do Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza.

Delegacja

Patriotycznego Frontu

Zimbabwe

u H. Jabłońskiego

Przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI przyjął 27 bm. w Belwederze delegację Patriotycznego Frontu Zimbabwe na czele z jego współprzewodniczącym, przewodniczącym Afrykańskiego Ludowego Związku Zimbabwe (ZAPU) JOSHUA NKOMO.

Przedmiotem rozmowy była sytuacja w Rodezji na tle sytuacji w regionie i na arenie międzynarodowej. Joshua Nkomo poinformował przewodniczącego Rady Państwa o walce ludu Zimbabwe przeciw rasistowskiemu rządowi Smitha oraz o sytuacji ludności, która znalazła schronienie przed prześladowaniami na terenie sąsiednich państw afrykańskich.

Przewodniczący Rady Państwa wyraził przekonanie, że sprawie (Dalszy ciąg na str. 2)

DZIŚ O GODZINIE 13 OTWARCIE STRAGANÓW

Ulica Moniuszki • Rynek Staromiejski • Plac przed „Centralem”

ZAPRASZAMY!

Dziś o godz. 13 nastąpi otwarcie Jarmarku Łódzkiego — największej w naszym mieście imprezy handlowej organizowanej już po raz szósty z inicjatywy i pod patronatem „Dziennika Popularnego”. Przypominamy, że jarmarkowe stragany będą czynne dziś do godziny 19, w dni następne w godzinach 11—19, a w niedzielę, 4 czerwca, w godz. 10—16.



Jarmark Łódzki odbywa się jednocześnie w trzech punktach miasta. I tak na ul. Moniuszki — jak to wynika z załączanego na str. 8 planu jarmarkowego centrum — zgromadzone zostały stragany oferujące towary niemal wszystkich branż — od „tysiaca i jednego drobiazgu” poczynając, po lodówki. Tu można ubrać się od

stóp do głów i kupić sprzęty domowe. Na estradzie ustawionej obok wejścia do Pałacu Młodzieży od ul. Hotelowej będą się odbywały pokazy mody, demonstracje środków aerologicznych pomocnych w gospodarstwie domowym itp. Na ul. Moniuszki znalazło się też miejsce dla artystów amatorów wystawiających na sprzedaż swoje obrazy oraz dla giełdy staroci i wszystkich, którzy chcą sprzedać „cudowne” maści na odciśki, aparaty do wiania krawatów, ostrzałki do brzytwy i noży itd.

Rejon Rynku Staromiejskiego i ul. Podrzecznej na odcinku od ul. Zgierskiej do ul. Z. Pacanowskiej został przeznaczony przed wszystkim na wyeksponowanie i

sprzedaż wszelkich artykułów sportowych i rekreacyjnych. Można więc tu kupować namioty i meble turystyczne, rakiety do tenisa i wędki, aparaty fotograficzne i drobne pamiątki, plecaki i menażki — słowem wszystko czego może potrzebować osoba wybierająca się na wczasy turystyczne wycieczkę czy kilkudniowy biwak.

Na Rynku Staromiejskim usytuowano też estradę, na której cały czas będą występować zespoły (Dalszy ciąg na str. 8)

Rozmowy min. Gromyki w Białym Domu

Minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko odbył w sobotę w Waszyngtonie trwające 4 godziny rozmowy z prezydentem Carterem, sekretarzem stanu Vancem i ich najbliższymi doradcami.

Po ich zakończeniu sekretarz stanu Cyrus Vance poinformował dziennikarzy, że głównym tematem rozmów była sprawa rozbrojenia i że w toku wymiany poglądów dokonano dalszego zbliżenia stanowiska.

Następnie zabrał głos min. Gromyko. Głównym tematem naszej dyskusji — powiedział radziecki minister spraw zagranicznych — był (Dalszy ciąg na str. 2)

I Forum Młodzieży Polski i RFN

W Bonn zakończyło w piątek obrady I Forum Młodzieży Polski i RFN poświęcone roli młodzieży w dalszym rozwoju stosunków między oboma krajami. W rozmowie z bońskim korespondentem PAP, Juliuszem Soleckim, przewodniczący delegacji polskiej, wiceprzewodniczący Rady Głównej FSZMP, Stanisław Gabryelski stwierdził, że forum było, również w opinii gospodarzy zachodniemieckich, „potrzebne i owocne”. Potwierdzono obojętne dążenie do dal-

szego rozwoju i pogłębienia procesu normalizacji stosunków między Polską a RFN, co leży w żywotnym interesie młodego pokolenia obu krajów. „Ścisła i konsekwentna realizacja układów o podstawach normalizacji stosunków, podobnie jak i innych postanowień i porozumień, jest warunkiem budowy rzeczywiście niezmiernie ważnej — zaufania — do tym wszystkim, co się wydarzyło w naszej historii”.

Ogromne zniszczenia po powodzi w RFN



N/z: zalane powodzią miasteczko Lauffen. CAF — UPI — telefoto

Kombatanci z USA przebywali w Polsce

W tych dniach przebywała na terenie byłego obozu jenieckiego „Stalag VIII C” w Zaganiu kilkudziesięcioosobowa delegacja kombatantów II wojny światowej z USA. Kombatanci amerykańscy, wśród których znajdowali się m. in. byli więźniowie tego obozu, złożyli kwiaty na placu Mauzoleum Lotników Armii Koalicji Antyhitlerowskiej; zapoznali się także ze zbiorami miejscowego Muzeum Walki i Męczeństwa.

Jak zakomunikowały władze Badenii-Wirtembergii, straty materialne, spowodowane powodzią w południowo-zachodniej części RFN, szacuje się na ok. 350 mln dolarów. W piątek wieczorem zakomunikowano, że poziom wylanych rzek wszędzie opada; przejezdne są już wszystkie szosy, w tym autostrady wiodące do Karlsruhe. Nadal jednak kilka osad było odciętych od dróg publicznych i ich mieszkańców trzeba było zaopatrywać w żywność amfibiami lub śmigłowcami.

Demonstracja pokojowa w N. Jorku



27 bm. na placu Daga Hamarskiej od da w Nowym Jorku przed siedzibą ONZ odbyła się masowa demonstracja, której uczestnicy protestowali przeciw produkcji bomby neutronowej i zbrojeniu. Uczestnicy manife-

stacji złożyli podpisy pod apelem domagającym się zaprzestania zbrojeń, który przekazali na ręce przedstawicieli USA w ONZ Andrew Younga. N/z: tłumy demonstrantów z transparentami.

CO DZIEŃ NIESIE

W 149 dniu roku słońce weszło o godz. 4.23, zajdzie zaś o godz. 20.44.

Imieniny obchodzi Teodorja

Dyżurny synoptyk

W dniu dzisiejszym dla Łodzi przewidziane następująca pogoda: zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura min. 9 st., maks. 22 st. C. Wiatry umiarkowane przeważnie północne. Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 988,7 hPa (749,1 mm).

Ważniejsze rocznice

1953 — Zdobycie Mount Everestu przez Nowozelandczyka E. Hillary'ego i Nepalczyka Tenzinka

1943 — Hitlerowcy rozstrzelali 575 więźniów Pawiaka

1948 — Podpisanie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a Bułgarską Republiką Ludową.

Taka sobie myśl

Człowiek namietnościami rządzony ma tylu panów, ile namietności.

Uśmiechnij się



Niech pan nie żąda zbyt wiele od życia! Pan potrzebuje tylko jedna!

HENRYK WALENDA



Nie sposób dziś, w kilka dni po rozpoczęciu sesji specjalnej Zgromadzenia Ogólnego, pokusić się o jakiegoś daleko idące wnioski, gdyż obrady trwać będą do końca czerwca, ale można już, w oparciu o wystąpienia podczas debaty generalnej, zaobserwować pewne określone tendencje w temacie rozbrojenia. Mam tu na myśli wystąpienie przedstawiciela Polski, min. Wojtaszka, prezydenta Francji i ministra Gromyki.

Wystąpienie naszego ministra można by sprowadzić do jednego zdania: — Polska, kierując się głębokim nakazem moralnym i imperatywem epoki, domaga się położenia kresu wysięgowi zbrojeń i przystąpienia do rzeczywistego rozbrojenia. E. Wojtaszek poprzedził to zdanie wnikliwą analizą aktualnego stanu rzeczy, wskazał na niebezpieczeństwa wynikające z ciągłego rozwoju broni jądrowej, z prób wprowadzania coraz to nowych jej wariantów oraz przypomniał nasze inicjatywy rozbrojeniowe, odno-

szące się w szczególności do Europy. Ponadto polski minister przypomniał inicjatywę E. Gierka, z którą wystąpił on przed czterema laty na forum ONZ. Jest to idea sprowadzająca się do silnego zaakcentowania obowiązku wszystkich rządów, by te stworzyły ramy organizacyjne, umożliwiające wychowanie młodych pokoleń poprzez zaszczepianie w ich sercach i umysłach ideałów pokoju, równości i wolności, prawa do życia w pokoju.

Komentarze po wystąpieniu Giscarda d'Estaing koncentrowały się głównie na fakcie, że sygnalizuje ono gotowość Francji do włączenia się do dialogu rozbrojeniowego, gdyż dotychczas państwo to ignorowało zarówno dialog toczący się w Genewie, jak i rokowania wiedeńskie. Obecnie Francja wyraża nie tylko gotowość włączenia się do głównego nurtu dyskusji na temat rozbrojenia, ale przedkłada własne propozycje, z których jedna zakłada zwołanie konferencji z udziałem wszystkich sygnatariuszy KBWE, podczas której, w drugim etapie, dokona się „redukcji zbrojeń wewnątrz kompleksu geostrategicznego, jakim jest Europa od Atlantyku po Ural”.

Z największym zainteresowaniem oczekiwano w Nowym Jorku przemówienia szefa delegacji radzieckiej, Min. Gromyko przedstawił, w formie apelu, konkretne kroki, jakie należy podjąć dla zahamowania rozwoju wszelkich typów broni, redukcji, a w końcowej fazie całkowitego ich zniszczenia. Apel wywya uczestników sesji do przygotowania Światowej Konferencji Rozbrojeniowej i ustalenia konkretnej daty jej rozpoczęcia.

Gromyko akcentował w swym wystąpieniu czynnik czasu, gdyż jak to określił „przygotowania militarne osiągnęły

alarmujący poziom i jeśli przeoczy się odpowiedni moment, to osiągnięcie porozumienia może stać się niemożliwe, gdyż pewne spracowywane typy broni wymykają się spod kontroli, zarówno w sensie liczebności, jak i zakresu działania”.

Bez względu na dalszy przebieg sesji jedno nie ulega wątpliwości — narody świata podjęły niezwykle trudny i jednocześnie niezwykle ważny problem, jakim jest rozbrojenie. Nikt, kto rozsądny, nie oczekuje natychmiastowych rezultatów, ale jednocześnie sesji towarzyszy przekonanie całej ludzkości o konieczności podjęcia konkretnych decyzji możliwych jak najszybciej, by zmniejszyć niebezpieczeństwo konfliktu o trudnych do wyobrażenia skutkach, a jednocześnie zmniejszyć ekonomiczne skutki trwałego wysięgu zbrojeń.

Sytuacja, jaka wytworzyła wydarzenia w Szabie, określa się jako skomplikowana i nie rokująca dobrych nadziei na przyszłość. Odnosi się to w równym stopniu do Afryki, jak również do Europy zachodniej, szczególnie do państw zrzeszonych w EWG. Pesymizm bierze się stąd, że wiele państw Afryki i Europy niechętnie przyjmują koncepcję francuską zorganizowania afrykańskich interwencyjnych sił zbrojnych.

Dla przypomnienia kilka faktów — w jednej z prowincji Zairu (dawne Kongo belgijskie), w Szabie, zwanej dawniej Katanga, wybuchło powstanie. Skierowane ono było przeciwko skorumpowanemu reżymowi, który przywiódł niegdys bogaty kraj niemal do ruiny. Powstańcy, mając poparcie liczącej 100 tys. ludności, opanowali kilka głównych miast i węzłów kolejowych. Wojska rządowe prze-

chodziły masowo na ich stronę. Mobutu, widząc beznadziejność sytuacji, zwrócił się najpierw o pomoc do Maroka, którego wojska przed kilkoma miesiącami stłumiły pierwsze powstanie w Szabie.

Jednakże Maroko, uwikłane w wojnę na Saharze Zachodniej, odmówiło. Nie zawiadły oczekiwanymi Francja i Belgia — pod pozorem ochrony życia białych mieszkańców Szaby oddziały Lugli Cudzoziemskiej i armii belgijskiej dokonały desantu na Kolwezi. W kilka godzin później jasne się stało, że nie chodzi o ochronę ludności, lecz o wyparcie oddziałów powstańczych z Szaby, gdyż walki przeniosły się z dala od ośrodków zamieszkałych przez obywateli francuskich i belgijskich.

W gruncie rzeczy chodziło o obronę interesów tych państw — sama Belgia importuje z Zairu miedź i kobalt wartości 15 miliardów franków rocznie i bała się utraty źródła taniego surowca. Chcąc zabezpieczyć się przed ewentualnością upadku innych afrykańskich reżymów, równie, a nawet bardziej zależnych od byłych państw kolonialnych, Francja wystąpiła z inicjatywą powołania wspólnych już sił interwencyjnych.

Pomysł, zgodnie z oczekiwaniami, przypadł do gustu tym państwom afrykańskim, które nie cieszą się poparciem społeczeństw. W Europie niektóre rządy wyraziły poparcie dla samego pomysłu, ale nie godzą się wstać do Afryki swych wojsk, gdyż nie uśmiecha im się rola „afrykańskiego żandarma”. W każdym razie wojna w Szabie przerosła się w zagadnienie polityczne daleko wybiegające poza czarny kontynent.

PORTRET WSPÓŁCZESNY



Budownictwo to jest to!

Napis nad wejściem życzył mi dobrego dnia i przestrzegania przepisów bhp. Zupełnie jak w niektórych dużych zakładach pracy. Na żadnej budowie jednak niezego podobnego do tej pory nie widziałem. Następny napis przypominał, że budowa waży o dobrą lokatę w konkursie na czystość i estetykę zaplecza. W pokoju kierownika robót — Jerzego Krawczyka — zobaczyłam dużo zielonych roślin ozdobnych (przyniesionych z domu) i akwarium z czerwonymi rybkami. Budowa to przedziwna i bardzo nietypowa. Na rozległym placu — uporządkowane materiały.

Hasło o potrzebie przestrzegania przepisów bhp wisi wszędzie, ale atakuje dyskretnie, nie drażni nadęta pryncypialnością. Kierownik wychodzi z założenia, że hasło musi być — po pierwsze — przeczytane. Stąd planuje z kolorowymi zdjęciami nie maszyny, ale ładnych dziewcząt, a wśród nich hasła o tym, o czym każdy mężczyzna na budowie nie powinien zapominać w czasie pracy. O tym, co wymaga szczególnej ostrożności i uwagi. Towarzysze z dyrekcji, którym się ta propaganda wizualna bardzo podoba, doszli do wniosku, że pomysł godny jest powielenia na innych budowlach...

Kierownik Jerzy Krawczyk ma 34 lata i jest szefem na placu od lipca ubiegłego roku. Zaczynał jako murarz w budownictwie komunalnym, tak że żaden zawód potrzebny na placu nie jest mu obcy. Rozumie murarza, cieśla, także betoniarza, bo sam przez to przeszedł. Zahaçał nawet o pracę w zakładzie przemysłowym, by w końcu dokonać wyboru. Pracując na budowie w dzień, wieczorem robił technikum, prześladozony o tym, że budownictwo to jest to. Tymczasem to tak kiedyś synkowi (chłopiec ma lat 14 i wybiera się śladami taty):

— Wiesz, Darek, tata wchodzi na plac w błoto, a jak odchodzi, to zostawia piękny dom.

— Moim mistrzem, moim drugim ojcem właściwie — tak go mogę nazwać — był kierownik, do którego trafiłem tu, w „Jedynce”, z którym budowaliśmy Wydział Budownictwa Ludowego PL, a potem akademik. Jest to p. Kleinert (potem z wykonawstwa przeszedł do działu rozliczeń). Jemu zawdzięczam prawie całą swoją wiedzę. Co miał mi do powiedzenia — mówił w oczy, nie poza plecami, otwarcie. Nauczył mnie samodzielności.

— Wydawało mi się czasem, że za dużo ode mnie wymaga, ale dziś jestem mu wdzięczny i zawsze będę podkreślał kim był i jest dla mnie.

— Postępuje pan tak samo jak on? — Staram się. Staram się sprawiedliwie rozdzielać robotę, i to robotę konkretną. Potem, po godzinie, sprawdzam jak idzie. Staram się być tak dokładny jak Kleinert. Bardzo dobrze mi się pracuje z brygadą murarską Rutkowskiego, z majstrem — Barbarą Włodarczyk. Najważniejsze dla mnie jest to, by ludzie nie robili „tak w ogóle”, ale żeby zabili.

— Co jest na budowie najważniejsze? — Dobra współpraca z majstrem i brygadziastami. Kiedy wydaje polecenie starszemu od siebie, powiedzmy o 20 lat, podwładnemu — mówię: proponuję, by pan to zrobił taki; jest pan innego zdania? Godność ludzka jest godnością. Należy się z nią liczyć, podobnie jak z cudzą wiedzą. Nie widzę powodów, by się obrażał, jeśli ktoś zrobił to, co trzeba, ale według własnego uznania. Byłoby dobrze, Najgorzej kiedy kierownik swoje, a załoga swoje.

Nie widzę także powodów, by nie pomóc młodemu inżynierowi, który przyjdzie na staż. Ze może zagrażał mojemu stanowisku? Bez przesady. Ja mam zawód. Potrzebny. Mnie pomógł p. Kleinert — ja chcę pomóc innym.

— Budowlani bywają różni, i różnie się o nich mówi — o niektórych bardzo źle...

— I dlatego też, gdy widzę, że któryś systematycznie źle pracuje, rezygnuję ze współpracy z nim. Załoga sama mawia zresztą, po co nam taki, co przychodzi w kratkę?

— Patrząc na kwiatki u pana, pomyślałam, że na tej budowie nikt się nad drzewami nie zęca... — Drzewa rosną wolniej niż domy, więc trzeba ich strzec, zwłaszcza w naszej wciąż zadymionej Łodzi.

Rozmawiała: ALINA PONIATOWSKA

„W zakładach dzielnicy co czwarty pracownik jest członkiem partii. Stanowimy dużą siłę, a jednak dość często jeszcze za mało mamy odwagi, aby przeciwstawić się złym zjawiskom. Na tle niełatwej sytuacji gospodarczej wielu naszych towarzyszy na kierowniczych stanowiskach próbuje usprawiedliwić własne słabości i niepowodzenia, odbijające się ujemnie na wynikach zakładu”. Tak mówiła Barbara Rylska — główny specjalista ds. osobowych w ZWCh „Anilana” podczas plenum KD PZPR-Widzew, poświęconego ocenie różnic partyjnych z kadra kierowniczą.

Mając na uwadze doskonalenie stylu i metod partyjnego działania i zwracając w kierunku pełnej realizacji uchwał VII Zjazdu, w całym kraju — w myśl decyzji Biura Politycznego KC PZPR — przeprowadzono rozmowy partyjne z kadra kierowniczą wszystkich jednostek administracji państwowej i gospodarczej.

Tę zakrojoną na szeroką skalę akcję łódzka organizacja partyjna ma już za sobą. W Łodzi przeprowadzono ponad 21 tys. rozmów z dyrektorami przedsiębiorstw i jednostek administracyjnych, kierownikami, mistrzami i brygadziastami.

Na Widzewie zespoły partyjne rozmawiały w 61 zakładach z 4.503 osobami. Ponadto dyrektorzy największych zakładów pracy Widzewa i ich zastępcy odbyli rozmowy w KE PZPR.

W rozmowach koncentrowano uwagę na najbardziej istotnych problemach kraju, miasta, dzielnicy, zakładu, a także na sprawach poszczególnych wydziałów produkcyjnych i zmian. Mówiono o najskuteczniejszych sposobach realizacji zadań gospodarczych bieżącego roku i lat następnych.

— Te szeroka debata cechowała szczerą, rzeczową atmosferą i troską o dobro zakładu — podkreślił podczas plenum sekretarz KD — Widzew, Włodzimierz Kotłowski. — Rozmawiano o sposobach pokonywania trudności i napięć, przeciwdziałania niekorzystnym zjawiskom.

W rozmowach z brygadziastami, mistrzami i kierownikami często podejmowanym tematem była wciąż słaba jeszcze dyscyplina pracy, a także nierytmiczność produkcji, mająca swoje źródło w trudnościach zaopatrzeniowych i kooperacyjnych. Zwracano również uwagę na powodującą złą atmosferę pracy dysproporcję plac. Wskazywano na przykład, że

PARTYJNY DIALOG

mistrz zarabia więcej niż kierownik, na którym ciąży większa odpowiedzialność. W 1977 r. na Widzewie średni miesięczny zarobek kadry inżyniersko-technicznej był o 500 zł niższy niż kadry mistrzowskiej.

W rozmowach z dyrektorami i kierownikami zakładów pracy najczęściej czasu poświęcono sprawom produkcji. W mniejszych przedsiębiorstwach mówiono o trudnościach lokalowych i rezerwie kadrowej. Zagrożenie wykonania zadań produkcyjnych było np. jednym z podstawowych tematów w Spółdzielni „Elektromet”. O tym jak wygospodarować dodatkowe pomieszczenia produkcyjne, zastanawiano się w „Wizamencie”, a problem jak lepiej wykorzystać tabor samochodowy roz-

ważano w spółdzielni „Akord”. W „Próchniku” mówiono o konieczności przywrócenia prawidłowych relacji między wzrostem płacy a wydajnością, w biurach projektowych dyskutowano nad doskonaleniem systemu premiowania, w budownictwie — nad poprawą porządku na placach budów i podniesieniem dyscypliny pracy. Prawie w każdym zakładzie podejmowano problem rozwoju racjonalizacji i wynalazczości.

Jedną z najważniejszych wartości kampanii była dyskusja na temat postaw członków partii i ich poczucia odpowiedzialności za powierzone zadania. Ten nurt wysoko oceniono podczas plenum na Widzewie. W czasie rozmów stwierdzono duże zaangażowanie członków partii, wskazywano na

postawy godne naśladowania. Mówił o tym Arkadiusz Ciupiński — I sekretarz KZ PZPR w LZPB im. Obrońców Pokoju gdzie przeprowadzono rozmowy z 540 członkami kadry kierowniczej. — Były jednak również rozmowy żenujące — stwierdził A. Ciupiński. — Zdarzało się, że nawet osoby po studiach wykazywały mały zasób wiedzy o sprawach kraju, miasta i swojego zakładu.

Rozmowy były okazją również do podsumowania i podkreślenia dorobku poszczególnych osób, jak też do krytycznego spojrzenia na pracę i zachowanie niektórych kierowników. Wykazywały, że w części osób na kierowniczych stanowiskach nierządno dają znać o sobie takie cechy, jak wygod-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Perspektywy dla pasażera

Rozkład jazdy autobusów PKS wchodził zwykle w życie bez szumnych zapowiedzi prasowych; wynika to z przekonania, że w praktyce... i tak nie będzie przestrzegany. Fakty mówią jednak o innym: np. we wrocławskim przedsiębiorstwie PKS na tysiąc przejazdów odnotowano w roku ubiegłym 2 opóźnienia, co można uważać za poważny sukces. Na 17 przedsiębiorstw PKS autobusy 9 przedsiębiorstw jeździły już dosyć regularnie, tj. z 5 opóźnieniami na tysiąc jazd. Gdzie do takich wyników należy kole? Dlatego nowy rozkład jazdy autobusów wchodzi w życie 28 maja można uważać za rzeczywiste perspektywy dla pasażera.

Według tego rozkładu autobusy będą wykonywały na dobę 104,1 tysiąca kursów, przebiegając 4,2 miliona kilometrów. W porównaniu z rozkładem obecnym ilość jazd nie wzrośnie. Pomimo to, dzięki dostawom bardziej pojemnych autobusów, liczba podróży powinna zwiększyć się z 2,328 milionów w roku ubiegłym do 2,350 milionów w bieżącym.

Warto przypomnieć, że w ciągu ostatnich 9 lat komunikacja autobusowa podwoiła przewozy pasażerów. Dziś eksploatacją autobusów zaczyna przegasać. Przyczyni się do tego z jednej strony rozwój indywidualnej motoryzacji, z drugiej — osiągnięcie przez PKS dosyć już wysokiego pułapu rozwoju. Komunikacja autobusowa objęto 37 tysięcy mieszkańców, w tym wszystkie miasta i siedziby gmin. Dlatego dziś chodzi nie tyle o rozszerzenie tej komunikacji, co o jej doskonalenie.

Aby poprawa była rzeczywista w przedsiębiorstwach PKS wprowadzony został cały system nagród i wyróżnień za dobrą pracę. Uwzględniono także sprawy jak punktualność jazdy, gotowość techniczna wozu, wykorzystanie powrotnych kursów autobusów przewożących pracowników.

PKS zapowiada w rezultacie dalszą poprawę regularności kursowania wozów i nieco lepsze warunki podróżowania. Do nadziei takich upoważniają także dostawy nowych autobusów — w tym roku 3,7 tysią-



ca — które pozwolą wycofać zużyte wozy i zwiększyć tabor. Poza tym uruchomione ostatnio warsztaty remontowe umożliwiają sprawniejsze przeprowadzanie napraw, a tym samym utrzymanie autobusów w lepszym stanie technicznym. PKS zapowiada także poprawę informacji dla podróżnych i rozszerzenie agencji sprzedaży biletów.

Tegoroczną nowością mają być uruchomione w lecie połączenia lotniczo-autobusowe na liniach Warszawa — Zakopane (z przesiadką w Krakowie) Warszawa — Krynica Morska (z przesiadką w Gdańsku) oraz Warszawa — Swinoujście (z

przesiadką w Goleniowie). Czas podróży na tych trasach skrócony zostanie średnio do 4,5 godziny.

Mimo wszystkich obietnic pytanie, czy w autobusie będzie wygodniej, pozostaje nadal otwarte. Odpowiedź zależy bowiem od wielu czynników. Na przykład od jakości „Autosanów”, wciąż pozostawiającej wiele do życzenia — a wozy te stanowią gros dostaw taboru. Starania PKS zastępują jednak na odnotowanie jako zapowiedź zmian w naszej komunikacji autobusowej, które z czasem — miejmy nadzieję — staną się bardziej gruntowne i wszechstronne.

W CIENIU ZNAKU FIRMOWEGO

— Nie sprzedacie tych pomp? Po co więc branżowe rozmowy i ustalenia? Wiedzie, że gonią nas plany. Nigeryjczyce plać dobrze, ale chcą mieć urządzenia na czas, i zgodnie z umową. Dyrektor spokojnie słucha odpowiedzi rozmówcy. Zdenerwowany, po chwili zaczyna mówić głośniej.

— Co to znaczy za 5 lat? My ich potrzebujemy nie na jutro, nie na dziś, a na wczoraj. Zdaćcie sobie sprawę, że jesteśmy jedynym w kraju producentem urządzeń galwanizacyjnych i lakierniczych. Czekam na nie przemysł motoryzacyjny, elektrotechniczny, wytwórcy maszyn rolniczych i sprzętu gospodarstwa domowego, nie mówiąc o odbiorcach zagranicznych. — Najprędzej za 2 lata? Za późno...

Część zamiast całości? Co mówią kooperanci? Zamiast wniosków

Rozmowa została przerwana. Sekretarka chciała interweniować, szef zrezygnowany machnął jednak ręką. Prawdę mówiąc, argumenty swoich kooperantów znał na pamięć. Sami chcą eksportować, bo to ich plan, premie, uscisli dioni zwierzchnika. Być „finalistą”, a nie kooperantem — to jest to! Cóż z tego, że na urządzeniu, w których skład wchodzi nieszczerne pompy, szafy sterownicze, wentylatory czeka „Ursus”, kontrahenci z Jugosławii, Egiptu, Anglii, Włoch, Iranu. Gotowa dla Nigerii malarnia stoł, monity bombardują zakład, a brak detali uniemożliwia eksport. Siedemdziesiąt procent potrzebnych zakładowi części kooperanci eksportują na własny rachunek. Może uda się coś załatwić — nie rezygnuje dyrektor, który w prywatnej rozmowie mówi o sobie „ja jestem załatawicz”. A więc współpraca wiązana: „ty mnie — ja tobie”. To jedyny wyjście. My dla nich malarnię — oni nam wentylatory.

Dyrektor powtórnie poprosił sekretarkę o zamówienie międzymiastowej. A jeśli się nie uda? Pompa kosztuje 30 tys. zł — malarnia — 50 mln zł. Kto wiecej straci? Oni, my, kraj?...

CO MÓWIĄ KOOPERANCI

Ryszard Kapusta — młody, energiczny dyrektor Fabryki Maszyn w Radomsku — nie ma złudzeń:

— Receptę na dobrą współpracę kooperacyjną usikowano oczywiście znaleźć — i to drogą administracyjną, poprzez wprowadzenie obowiązkowych umów wieloletnich. Przyszłość, rozwój branży maszynowej (i nie tylko) leży

właśnie w kooperacji. W równoległym rozwoju zakładów — współpracowników. Dyrektor Kapusta kieruje zakładem, który jest znanym w kraju i za granicą producentem zespołów mostów napędowych. Kilka lat współpracy z firmą „Clark” było dobrą szkołą projektowania, nowoczesności, precyzji wykonania. Toteż radomski wytwórca jest ekspertem cenionym za szybkość i elastyczność reagowania na potrzeby wymagających odbiorców. Na mosty napędowe do koparek, lub choćby mosty hydrauliczne, czekają również producenci krajowi — wrocławski „Fadrom” na przykład, który je stosuje w ładowarkach niezbędnych na gigantycznych budowach.

Rozlicza się nas — monologuje dyrektor Kapusta — jako kooperantów. Praktycznie nie mamy więc z tej współpracy korzyści. Jeśli nawet finalny produkt wysłany jest za granicę, to nam się naszego wyrobu do „dobrze widzianego” eksportu bezpośredniego nie zaliczy. Chciałoby się, żeby nie tylko „finaliści” zbierali laury w postaci środków płatniczych, często niezbędnych do uruchomienia nowej produkcji. Wyobraźmy sobie taką sytuację: zaczyna się III kwartał, „finaliści” bombardują nas, prosząc o wcześniejsze zrealizowanie umowy, bo zagraniczny kontrahent czeka, bo to ważne dla kraju. Czy jednak kooperantowi łatwo będzie naginać swoje plany, zmieniać asortyment, namawiać swoich pracowników do roboty w nadgodzinach i kopie kruszyć o nie swój interes?

Pytanie retoryczne. Jakie jest jednak wyjście z impasu? Kooperanci nie kryją, że sytuację zmieniłyby radykalnie inny system rozliczania ich pracy. Jeśli dostarczają w

ramach kooperacji 40-60 proc. własnej produkcji, to chcieliby mieć również swój udział w funduszu eksportowym. Mają przecież potrzeby — choćby surowcowe — których zakup wymaga dewiz.

To bardzo ważna sprawa. Zarzuty, których treść sprowadzić można do stwierdzenia, że producent nie potrafi myśleć kategoriami społecznymi, nie trafiają w sedno problemu. Brak zainteresowania kooperantów produktem finalnym waży przecież nie tyle na wynikach zakładu, branży, resortu, ile całej gospodarki. Więcej, zdają sobie z tego sprawę poszczególni wytwórcy, zaś dyrektor Kapusta pointuje:

— „Fadrom” żąda dodatkowych mostów. Kroi mu się — podobno — świetny interes. Ale co my mamy zrobić w sytuacji, gdy plan „zaklepany” całkowicie do końca roku? Zrezygnować z naszego eksportu do Angoli? Jak bym się wówczas tłumaczył z niewykonania zadań eksportowych?

ZAMIAST WNIOSKÓW

O trudnościach kooperacyjnych usłyszeć można w każdym zakładzie, u wieloletnich, chemików, w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego biurach zbytu i centralach handlu materiałami i surowcami, hurtowniach. Ilość spraw wnieszonych do okręgowych komisji arbitrażowych przeciwko kooperantom (powód — nieterminowe, zły jakości dostawy), nie maleje, a nawet wzrasta. Na „czarnej liście” sporządzonej naprędce przez moich rozmówców, znalazły się m. in. Warszawska Fabryka Pomp i producentci wentylatorów, odmawiający zawar-

cia umów kooperacyjnych. Powód ten sam: ich możliwości produkcyjne wykorzystano całkowicie do wytwarzania wyrobów finalnych i wykonywania własnych planów eksportowych.

Tak oto dyrektywny wskaźnik dostaw na rynek i eksport staje się mieczem obosiecznym — hamulec kooperacji i opłacalnej produkcji, którą firmie inny wytwórca. Podobnie działają niektóre mierniki produkcji, np. tonażowe. Stąd brak cienkiej stali, czy choćby stali do prefabrykowanych elementów budowlanych. Plan robią przecież konstrukcje ciężkie. Ze ze szkoda dla racjonalnej gospodarki surowcowej — to inna rzecz. Co więcej, owa cienka stal oraz struny zaliczane są do produkcji zaopatrzeniowej, która splendorów wytwórcy nie przynosi — tak jak i eksport pośredni.

Propozycje rozwiązania tych niełatwych spraw zawarte zostały m. in. w liście Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu z listopada zeszłego roku, skierowanym do Konferencji Samorządu Robotniczego zakładów przemysłowych. W liście postulowano konieczność zawierania wieloletnich, dokładnych i precyzyjnych umów kooperacyjnych. Praktyka życia gospodarczego wskazuje na to, że wykonanie tych podyktowanych potrzebą chwili zaleceń — nie jest łatwe. Trudno bowiem wyegzekwować „finalistom” należne im dostawy półproduktów.

Nie dziennikarza sprawa udzielanie gotowych recept. Jedno jest pewne: trudno zgodzić się z sytuacją, w której produkcja kooperacyjna traktowana jest jako pośledniejszego rodzaju (nie dostaje się przecież za nią premia), a zerwanie umowy dostawczej jakoby ujście...
AGNIESZKA OSTAPOWICZ

Polska - Bułgaria: 30 lat przyjaźni i współpracy

Dzisiaj mija 30 lat od chwili podpisania w Warszawie „Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy” między Polską i Bułgarią. Przed 30 laty — w grudniu 1953 roku — powołano do życia polsko-bułgarską komisję współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Te dwie rocznice są kamieniami milowymi, otwierającymi drogę coraz owocniejszej współpracy łączącej dzisiaj dwa bratnie kraje socjalistyczne.

Każda rocznica skłania do podsumowań i wspomnień, więc i my przedstawiamy naszym czytelnikom garść refleksji i danych na temat Bułgarii, bowiem mamy powodzenie do czasu odnieść przyjacielskiego potraktowania tej rocznicy. Od lat „Dziennik Popularny” utrzymuje braterskie kontakty z redakcją gazety „Septemwriszko Zname” z Pazardzika — miasta leżącego między Sofią a Płowdiw. Każdego roku gościmy kolegów z Bułgarii i każdego roku składamy im rewizytę. Nasi bułgarscy koledzy wjeżdżają po Polsce, zwiedzają to bruki i gospodarstwa rolne, rozmawiają z ludźmi, zapoznają się z polską kulturą i sztuką, zabytymi — jednym słowem, zbierają materiały do artykułów o naszym kraju, które potem publikują w swojej gazecie. Każdego roku czytelnicy

„Dziennika” mają okazję ocenić plon naszych dziennikarskich wypraw do Bułgarii.

Dla przeciętnego Polaka Bułgaria to przede wszystkim wybrzeże Morza Czarnego, uroczę miejscowości wypoczynkowe, słońce, woda, owoce i ujmująca życzliwość Bułgarów. Warto w tym miejscu powiedzieć, że Bułgaria jest najliczniej przez nas odwiedzanym krajem świata — w zeszłym roku było nas tam 471 tys., w tym — Bułgarzy czekają na ponad pół miliona Polaków.

A jednak dzień codzienny polsko-bułgarskich kontaktów, to nie urlopowe wojaże. To przede wszystkim ściśle związki ideowe, polityczne, ekonomiczne i kulturalne. Szczególne odnawianie tej współpracy i rozszerzenie powiązań integracyjnych przyniosły w ostatnich latach wzajemne wizyty par tyjno-rządowych delegacji PRL i LRB w latach 1972, 1973 i 1974 pod przewodnictwem Edwarda Gierka i Todoru Żiwkowa. Kilkakrotnie spotykali się również premierzy naszych krajów. W rezultacie tej współpracy wymierzono się na trzecie miejsce (po ZSRR i NRD) wśród partnerów gospodarczych Bułgarii.

W tym 5-leciu wymiana handlowa między Polską i Bułgarią

wzrosnąć ma prawie dwukrotnie w porównaniu z latami 1971-75 i osiągnie wartość 2.200 mln rubli. Szczególnie wysoki, bo ponad 2,5-krotny przrost obrotów handlowych w tym 5-leciu występuje w grupie maszyn i urządzeń. Modernizujemy i rekonstruujemy przede wszystkim bułgarski przemysł cukrowniczy. Budujemy, lub już oddaliśmy do użytku, cukrownie: „Górna Oruchowica”, „Ruse”, „Komeno”, „Dolina Miłopolia”, zakłady w Płowdiw i Lomie. Dzięki pracy polskich robotników, inżynierów i techników, zdolności przerobowe bułgarskich cukrowni zwiększą się niebawem prawie trzykrotnie.

Budujemy również w Bułgarii kompletne obiekty przemysłowe z dziedziny przemysłu chemicznego, które znakomicie świadczą o polskiej myśli technicznej.

W równym stopniu w rozbudowie polskiego potencjału przemysłowego uczestniczą Bułgarij. Chętnie korzystamy z ich doświadczeń w zakresie przetwórstwa owoców i warzyw, budowie szklarni. Jedną z nich w Widzwie-Zdźdźkach zapoczątkuje nasze stopy w ogórki i pomidory. Coraz lepiej rozwija się specjalizacja i kooperacja pro-

dukcyj między Polską i Bułgarią. Realizujemy ponad 20 umów specjalizacyjnych, obejmujących m. in. elektroniczną technikę obliczeniową, obrabiarki, wózki akumulatorowe, maszyny rolnicze i budowlane, maszyny dla przemysłu spożywczego.

Wiele korzyści przyniosła obu krajom współpraca na polu nauki i techniki. Przyjęty na lata 1976-80 program współpracy naukowo-technicznej obejmuje 85 tematów zgłoszonych przez 13 resortów. Wspólne badania prowadzi 12 polskich i bułgarskich uczelni, a 20 tematów badawczych realizują instytuty badawcze Akademii Nauk obu krajów.

Istnieją również ściśle związki między twórcami obu krajów, kontakty między teatrami dramatycznymi i muzycznymi (mieliśmy okazję również w Łodzi oglądać bułgarskich artystów w Teatrze Wielkim), wspólne plenery dla artystów polskich i bułgarskich.

Nie ma zatem dziedzin życia, w której od lat nie rozwijałoby się owocna przyjacielska współpraca między Polską i Bułgarią, w takich wymiarach możliwa jedynie w ramach bratnich układów i powiązań socjalistycznych.

Moja jesienna podróż po Rodopach była zachwycająca. O tej porze roku zieleń ma tysiące barw, słońce przypieka jeszcze wcale, wcale, łagodny zefirek ledwie porusza korony drzew. Tak zwane cygańskie lato.

SKAZAŁA STADZCZY

O d rana znowu kluczylimy serpyntynami szos; gdy widoki były szczególnie piękne, Ilija polecał Goszu (zdrobienie od Georgij) — sympatycznemu wasatemu kierowcy — by zatrzymał wóz; wysiadaliśmy, głęboko zaciągaliśmy się papierosem, w skupieniu kontemplowaliśmy te niezwykłe urodo bliskich i dalszych wznieśień, grę światła w zacienionych kotłach, słuchaliśmy szmeru wody w górskich strumieniach. Potem wsiadaliśmy do „Wolgi”, znowu przebywaliśmy kilka kilometrów — i znowu przystawaliśmy, by nasycić oczy krajobrazami, których jeszcze teraz nie mogę zapomnieć.

„Wiedziałem w takich razach: „Wiesz, Ilija, chyba nie ma na świecie malarza, który potrafiłby oddać to farbami”. Ilija zgadzał się: „Tak, na pewno”. Mówił to z widoczną przyjemnością: jest autorem dziesięciu przewodników turystycznych właśnie po tej cudownej krainie, zna jej wszystkie zakątki jak własna kieszeń.

W otrofa syna za zwycięstwa w wyścigach samochodowych, fotografie znanych ludzi urodzonych w tej wiosce — np. pierwszej w kraju kobiety, która zdobyła zawód architekta, działaczy gospodarczych, generałów. Obok tego znaczki ze wszystkich stron świata. Tego dnia zbiorom Karowa przybyły jeszcze dwa — znaczki przedstawiający warszawską Nike i znaczek „Dziennika Popularnego”.

Odwiedza to muzeum cała Bułgaria. Damian Karow chlubi się przyjacielskimi kontaktami z premierem Bułgarii Stankiem Todorowem, który wykazał wiele zainteresowania zarówno zbiorami Karowa, jak i pisaną przez niego historią jego wsi. Zaglądają tu też turyści z dalekiego świata. Przeglądałem wpisy do grubych ksiąg muzeum: reprezentowane były chyba wszystkie kraje Europy, a także Australia, Nowa Zelandia. Wpisalem się do siódmej już z rzędu księgi muzeum Damiana Karowa.

Wspinały się odważnie po stożku, póki marynarki nie zaczęły uwiierać pod pachami, póki koszule nie przylepiały się do pleców; buty coraz częściej się ślizgały, bo i nogi coraz słabsze, a serce bije jak dzwon. Nic to jednak, jeśli ma się charakter niezłomnego zdobywcę: prawie już na czworakach, dysząc jak ryba wyciągnięta na brzeg — meldujemy się pod wieżą telewizyjną i tylko żał nam trochę, że jesteśmy tu o rok za wcześnie, bo za rok moglibyśmy wjechać na poziom 156 metrów, do okragłej restauracji, i wypić kilkadziesiąt butelek Schweppsa. Ale cóż za widoki! Widać stąd prawie całe Rodopy; za nami Rozen i obserwatorium w budowie, z prawej — we mgłę — najwyższe szczyty

Pirin i Rila, przed nami, na południu, zasnułe jakby w dymie z papierosa, szczyty innego masywu — to już Grecja.

Stąpamy po łące sprężynującej jak perki dywan. Jeszcze jedno wzgórze i oddziałujemy się skalnym szpicem — to Skaly Orfeusza. Legenda podaje, że tu właśnie siedział mityczny śpiewak, muzyk i poeta — syn Kaliope — by wygrać na flecie swoją tęsknotę do uwiezionej w Hadesie żony Eurydyki. Eurydyka, to po bułgarsku Rodopa.

Dumamy przez chwilę na Skalach Orfeusza, spoglądamy z góry na prześliczną panoramę miasta Smoljan, potem znowu sięgam po notes, by coś zapisać o Pamporowie (na razie tysiąc miejsc w hotelach — z czasem przybędzie jeszcze półtora; 70 tys. gości w ciągu roku; zimowa stolica Bułgarii staje się coraz popularniejsza w całej Europie — przyjeżdżają tu zimą nawet Anglij i Skandynawowie; jest wiele tras zjazdowych, parę wyciągów, a kilka następnych w budowie, powstają trzy skocznie narciarskie, kryte basen, będzie też amfiteatr).

W leżorem wesola kolacja: wokół zagraniczni turyści, śpiewy w różnych językach. Potem spacer strumykiem uliczkami Pamporowa; cisza aż w uszach dzwoni, powietrze surowe i chłodne. Chciałoby się tak wędrować bez końca, ale już późno, a jutro nowe wrażenia. Mijamy okazały pomnik Orfeusza, wchodzimy do hotelu „Orfeusz” i rzucaamy się w objęcia Morfeusza.

JERZY SZELEWICKI

na Skalach Orfeusza

Wczesnym popołudniem, gdy byłem już całkiem odurzony przyrodą i wrażeń, Ilija zaproponował obiad w wiejskiej gospodzie. Usiedliśmy przy niskim okrągłym stole, na zylkach wystawnych baranami skórami i siorbalimys kurban-czorbę; potem było zimne mięso czwierne, potem kebabcze i mieszano skara. Podaliśmy to rakią i prawdę powiedziawszy zamarzył mi się hamak w jakimś cienistym ogrodzie i hurysy z wachlarzami, jednak nie zdradziłem tych myśli, a Ilija miał już gotowy plan: „Obejrzyjmy teraz prywatne muzeum Damiana Karowa”.

Przejechaliśmy przez schludną, prześliczną położoną wieś Sziroka Łka (niewiele ponad 1000 mieszkańców) i zatrzymaliśmy się przed piętrowym domkiem o białonych ścianach. Powitał nas siwiuteńki staruszek, pochylony od swoich 75 lat, pod nokami płytały mu się dwa wesołe isandelki.

Damian Karow był jeszcze do niedawna miejscowym dentystą, podobnie jak jego żona, nie żyjąca już od dziesięciu lat. Tak sam zawód obrat syn (osiadł się w odległym o 26 km okręgowym mieście Smoljan, jest także jednym z czołowych w Bułgarii automobilistów), a córka w niedalekim Czeplare uczy w szkole francuskiego. Pozbawiony rodziny, Damian Karow oddaje się teraz drugiej swojej pasji życiowej — gromadzi pamiątki. Dziewięć pokoi jego domu, to niezwykle, pełne uroku muzeum. Tysiące rekwizytów: obrazy i rzeźby — ofiarowane mu lub kupione — makieły starej architektury, zrobione przez niego samego, sporto-

Zlecenie brzmiało: napisz coś ciekawego z Bułgarii! Łatwo powiedzieć — napisz... Cóż nowego i atrakcyjnego można napisać o kraju, który na co dzień pojawia się na łamach naszych gazet, a poza tym prezentowany był już w setkach korespondencji, i który spenetrowały miliony rodaków, przemierzające szlaki od Welingradu w Rodopach, po Neseber, Burgas i Warnę nad Morzem Czarnym?

No więc, co? A może tak po prostu zebrać garść wrażeń, które zagnieździły się w pamięci? Jakież przypadkowe spotkania, nie zapowiedziane wizyty, okrucy rozmów i obserwacji, będące w sumie przecież także obrazem Bułgarii...

II STOP WIELKIEJ PŁANINY

Jechaliśmy wtedy z południa na północ kraju. Drjanowski Monastyr leżał na dnie wielkiej rozpadliny, której strome ściany pokrywały gęste bukowe lasy. Snieżna zawiela zagnała nas tu na nocleg. Klimatyczny przeskok był wprost niewiarygodny. Kilka godzin wcześniej podziwiałem w Albanie kwitnące róże i fiołki, a oto wystarczało przemierzyć trochę ponad 200 km, aby trafić w samo serce zimowej burzy. Przebrałem więc przez zaspę w stronę szopy-lamusa, skąd dobiegał stukot siekier. Z otwartych drzwi buchnęła fala gorąca. Trzech braciaków żwawo krzaczło się wokół koła, spod pokrywy którego dobywał się charakterystyczny ostrzy zapach sliwownicy. Zaczni konfratry uzupełniali widocznie swoje zapasy „sliwownicy”.

Nie było w tym zresztą nic dziwnego: w wielu bułgarskich domach „konkurencję” się z państwowym monopolem przy uroczystych okazjach zaślubin czy pogrzebów. Jadąc potem dalej — w stronę Gabrowa — widziałem starców tasmczących butelki własnej sliwownicy na... wiejskie ementaryzki. Był to bowiem akurat czas zaduszek. Zgodnie z dawną tradycją — kulturową jeszcze tu i ówdzie — w ten jeden dzień roku idzie się na groby bliskich i tam odbywa żałobna „stypa”, wspominając drogich nieobcych. Zaś na wielu domach pojawiają się udrapowane nad drzwiami kawałki krepy oraz klepsydry ze zdjęciami zmarłego i krótkim wyszczególnieniem jego zasług i cnót. Obyczaj zaskakujący swą innością i prostym ceremonializmem. Ta powściągliwość jest co najmniej dziwna wobec wzrost manifestowanego na co dzień szacunku dla starszych. Przecież właśnie tu, w Bułgarii, starzy mężczyźni otrzymują pełen godności tytuł „baj”, zaś ojca rodziny nawet bardzo dorosłe dzieci słuchają i poważają.

Toteż, kiedy dostojny ołciec Gajdarow zdecydował, że mam być na swatbie u jego syna Giorga, nikt nie zaoponował. Na znak przyjęcia i poczet gości podano mi gasior, z którego każdy z zaproszonych wychylał spory haust wina.

Podczas gdy państwo młodzi przygotowywali się do uroczystości zaślubin, my — goście (zauważyli państwo, z jaką łatwością przyszło mi użożsamienie się z weselnikami?) — raczyliśmy się mięsna zupa aż czerwona od papryki, zapijając ten płynny ogień ostrą „rakiją”, której pełne ćwiarteczki wręczono każdemu z biesiadników. Na stołach stały talerze z białym chlebem oraz salata złożona z pomidorów, czosnku, papryki i oliwy.

Na zdrowie! Trącałem szyjką swej butelki o butelczyny pozostałych gości. Pijemy do dna, bo czas jechać do urzędu. Panna młoda została już „wykupiona” przez swego oblubieńca i oto cała w bieli, z białym piurpuszem na głowie, stoi na progu domu trzymając w reku talerz pełen kwiatów. Umoczywszy je w wodzie, kropi zebranych „na szczęście”, po czym przypina każdemu do pierśi małeńki kwiatulek — symbol jej panięńskiej niewinności.

Wnoszą kosze z prezentami; to dla gości. Z ceremonialnym ukłonem młodzi dziękują wszystkim za uczyniony im zaszczyt i kładą na ramiona poszczególnych osób okolicznościowe podarki: hafowane rączniki i serwetki, wyszwanę makaty itp. Dużo tego, bo na swatbę przybyło prawie całe Sinitewo. Jak powiada bułgarskie przysłowie, „dobry sąsiad jest najlepszym krewnym” — tak więc „krewnych” blisko dwie setki.

Wreszcie jedziemy do urzędu. Z rykiem klaksonów, przybrane w kolorowe chusteczki, samochody pędzą niczym do pożaru. Ceremonia w „sowiecie” — krótka i rzeczowa. Podpisz, pieczęć!... Muzykanci grają jazgotliwie. Urzędnik wychyla z widoczną przyjemnością podaną przez kuma butelkę...
Pora powrotu do domu panny młodej, gdzie odbędzie się wesela. U jej boku „szefer” — paroletni chłopczek, który — zgodnie z miejscowym obyczajem — będzie usługiwał nowo upieczoną męcząc w czasie uczy. Wchodzimy do jasnej izby witani przez muzykantów. Goście już tańczą w ogrodzie. Ale oto wnoszą prezenty dla nowożeńców: kołdry, poduszki, garnki, bielizna... Można

dawać i pieniądze. Przypina się je do sukni panny młodej szpileczkami. Po kilkunastu minutach biel koronki pokrywa czerwone i niebieskie banknoty. Jordanka jest szczęśliwa. Jaką wspaniałą ma swatbę...

Mężczyźni w czarnych garniturach, na które wdziali kolorowe fartuszki, roznoszą „kebatcze” (pieczone na ruszce kotleciki), wino i sliwownicę. Rozpoczyna się przyjęcie, które potrwa do białego rana...

My zaś jedziemy dalej. Do Gabrowa, gdzie właśnie odbywał się jedyny w swym rodzaju festiwal satyry. Towarzysząc mi w tej podróży pazardzki dziennikarz — Grozdan rozwdzi się na temat uroków i osobliwości tego miasta, położonego na dnie jaru, nad rzeką Jantra.

Jest ono bułgarskim mini-Manchesterem, szczytującym się posadaniem najstarszym w kraju zakładów włókienniczych. Poza tym, to rzekomo w Gabrowie powstała pierwsza bułgarska drukarnia i księgarnia, stąd ruszył pierwszy dyliżans pocztowy, tu wyprodukowano pierwszą taflę szkła okiennego, stąd wywoził się pierwszy czarnomorski kapitan statków itd. itp.

Gabrowianie dumni są ze swej historii i choć przyłgnę do nich przezwisko „balkkańskich Szkotów”, nie sobie z tego nie robią, bo przecież w owym legendarnym skapstwie swych przodków robia w tej chwili doskonały interes.

Kto wpał na pomysł, żeby zarabiać na przypisywanym gabrowianom sknerstwie? (W bardzo odległych czasach była to bardzo biedna osada. Z konieczności mieszkano i jedzono oszczędnie. Gotując we wspólnym kotle, gabrowianie oznaczałi poszczególne kawałki mięsa odrowidnia nacielymi koleczkami — żeby nie było nieporozumienia). Kto więc był autorem pomysłu — dokładnie nie wiadomo. Przypisuje się go niejakiemu Sliwonkowowi, który sam wymyśliławsy anegdoty o poszczególnych mieszkańcach Gabrowa, przesyłał je do sofijskiej gazety, a potem, cpiowiadając wszystkim jak to w stolicy wysniewają się z ruiasteczka, zbierał od zaciekawionych współziomków prenumeratę pisma. Gazeta szła jak przysłowia woda, a sprytny dziennikarz zbierał procenty od sprzedanych egzemplarzy.

Kontynuując ten istic szatański pomysł, współczesni gabrowianie organizują rokrocznie festiwal. I właśnie trafilem na taki przedział gabrowskiej satyry.

Miasto rozbrzmiewało muzyką i śpiewem. Otworzyła swe podwoje scena śmiechu, w księgarniach sprzedawano specjalnie przygotowane publikacje, na licznych wystawach prezentowano karykatury, zaś na kilku estradach odbywał się wielki konkurs na najlepszy dwcip o gabrowskim skapstwie.

Właści i oby satyrycy sypali anegdotami Na przykład: — Dlaczego gabrowianin sadowi gości nie na krzesłach, lecz na niskich taboretach? — Dlatego, że mając uciśnięty żołądek, będą mniej jedli.

Albo: — Dlaczego gabrowianin obcina swemu kotu ogon? — Dlatego, żeby ten, wychodząc z mieszkanca, wypuszczal jak najmniej ciepła.

A propos kota — to tradycyjnym zwyczajem na czcze pochodu przebierańców „kroczyła” obrzymania kukła czarnego kota. Otwierając festiwal, mistrz ceremonii przy dźwiękach fanfar obcinał „zwierzęciu” ogon, dając tym znak rozpoczęcia zabawy. Ludzie tańczyli, śpiewali, zaśmiewali się z dowcipów, a do kas miasta... płynęły, płynęły pieniądze...

Z Gabrowa pojechaliśmy...
Nie! Nie chciałyśmy państwa znużyć relacją z mej podróży po Bułgarii. Oczywiście, zaliczałem na trasie i muzea, i izby pamięci badające świadectwem walk prowadzonych przez Bułgarów o wyzwolenie narodowe i społeczne, i wspaniałe zabytki architektury i kultury, ale wydaje mi się, że to wszystko można znaleźć w folderach i przewodnikach. Nie ma zaś w nich ludzi — z ich przyzwyczajeniami, zwyczajami, radościami... I stąd ta nieco przydługa opowieść z pewnej reporterskiej wyprawy...

(Jot-es)



Piękna tradycja kultury Bułgarii na wiosnę. Jest to święto młodych dziewcząt „Łazarki”. Dziewczyny wiejskie wkładają najpiękniejsze stroje ludowe, stroją włosy kwiatami i wplatają w nie kolorowe wstążki, a następnie śpiewają wesołe pieśni, barwnymi grupami obchodzą chaty, gdzie składają życzenia zdrowia i pomyślności. Łazarki przyjmowane są przyjaźnie, podejmując się je różnymi smakowitościami, ufając, że ich przybycie ściąganie urodzaj na pola i gospodarstwa.

N/z: „Jazarka” łączy według starego zwyczaju leciwą gospodynię w rękę przed rozpoczęciem tańców i śpiewów.

X ŁWA rozpoczęła

Barwny korowód zespołów amatorskich biorących udział w X ŁWA a wśród nich m. in. kapele: „Górniak” i „Wyrwotkę” działającą przy III Oddziale PKS, zespoły pieśni i tańca, teatryki kukielkowe, mogli podziwiać w sobotę lodzianie na trasie ich przejazdu Piotrkowska, od al. Schillera, aż do Rynku Starego Miasta, gdzie odbył się na gorąco zaimprovizowany minikoncert.

Wczoraj natomiast na tymże samym rynku, obok powstającego tu centrum kultury dzielnic Bałuty, odbyła się uroczysta inauguracja jubileuszowej Łódzkiej Wiosny Artystycznej. Przybyli na nią przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych Bałuty oraz kierownictwo Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Łodzi. Korzystając z pięknej słonecznej pogody tłumy mieszkańców naszego miasta oglądały barwny koncert zatytułowany „Rozspiewany łódzki maj” w wykonaniu kilkuset artystów amatorów z zespołów uczestniczących w tegorocznej ŁWA.

Dziś organizatorzy ŁWA proponują następujące imprezy: wystawy plastyczne — „Klasa robotnicza w twórczości polskich artystów grafików” (Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego) i „Łódź, portret miasta” (Galeria Sztuki przy ul. Wólczańskiej 31), „Wieczór prawykonań” koncert kameralny w Filharmonii Łódzkiej o godz. 19.30 oraz „Warszawę retro i dziś” — spektakl kabaretu z Żyrardowa o godz. 21 w Klubie „Koliber” przy ul. Świerczewskiego 5. (jb)

Czerwcowe czyny społeczne łodzian

Czerwiec będzie miesiącem intensywnych czynów społecznych.

Mieszkańcy BAŁUT, m. in. pracownicy „Ortału”, zakładów „Teofilów” i Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich oraz Spółdzielni „Osiedle Młodych” i uczniowie Technikum Geodezyjnego pracować będą w lasu przy Hipoteckiej, gdzie powstanie alejka. Pracownicy z Łódzkich Zakładów Metalowych chcą ułożyć chodnik w lasu przy ul. Aleksandrowskiej, a załoga ZPB im. Marchlewskiego pracować będzie w rejonie ul. Wojska Polskiego na terenie przyszłego minitargowiska. W dzielnicy GÓRNA pracowni-



- WAŻNE TELEFONY**
- Informacja o usługach 398-10
 - Informacja kolejowa 655-55, 284-69
 - Informacja PKS:
 - Dworzec Centralny 265-96
 - Dworzec Północny 747-20
 - Komenda Miejska MO 677-22, 292-22
 - Pogotowie ciepłownicze 253-11
 - Pogotowie drogowe 409-32
 - Pogotowie energetyczne 334-31
 - Rejonu Północnego 334-28
 - Rejonu Południowego 609-32 i 245-72
 - Oświetlenia ulic 220-89
 - Pogotowie gazowe 305-85
 - Pogotowie MO 97
 - Pogotowie Ratunkowe 835-46
 - Pogotowie wodociągowe 257-77, 499-09
 - Straż Pożarna 68, 686-11, 795-55
 - Pomoc drogowa 52-81-16, 796-27
 - PZMo 731-82
 - Centrala Informacyjna PKO 731-82
- TEATRY**
- WIELKI — godz. 19 Gościnne występy baletu z Perm (ZSRR)
 - Pozostałe teatry nieczynne
- MUZEJA**
- HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska nr 13) godz. 9-17
 - POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Zelgowskiego 7) godz. 10-13
 - Pozostałe muzea nieczynne

- HAŁKA** — Rozumiemy się bez słów”, czes. od 12 lat, godz. 15. „Kobra”, jap. od 18 lat, godz. 17, 19
- PIONIER** — „Weronika w kraju czarów” rum. b/o, godz. 15.30. „Śmierć z komputera” fr. od 15, godz. 17.15 19.30
- REKORD** — „Wyspa skarbów” wł.-fr. od 12 lat, godz. 15.30 „Akcja pod Arsenalem” pol. od 12 lat, godz. 17.30 19.30
- SWIT** — „Godzilla kontra Gigan” jap. od 12 lat, godz. 15.30, 17.30. „Przepustka dla marynarza” USA, od 15, godz. 19.30
- SOJUSZ** — nieczynne
- TATRY** — „Eblrah — potwór z głębin” jap. od 12 lat, godz. 12.15, 17.15 „Utracona część Katarzyny Bium” RFN, od 15, godz. 10, 15, 19
- DYŻURY APTEK**
- Anteka nr 47-083 Aleksandrów, ul. Kościuski 8.
 - Anteka nr 47-087 Konstanyń, ul. Sadowa 10.
 - Anteka nr 47-098 Głowno, ul. Łowicka 96.
- Informacji o dyżurach aptek:**
- w Pabianicach: Anteka nr 47-038, Armii Czerwonej 7.
 - w Zgierzu: Anteka nr 47-080, Dąbrowskiego 10.
 - w Ozorkowie: Anteka nr 47-092, Dzierżyńskiego 2.
- DYŻURY SZPITALI**
- POŁOŻNICTWO**
- Szpital im. Kopernika — dzielnica Górna, Poradnie K, ul. Odzawska, Cieszkowskiego, Rzgowska, Przybyszewskiego oraz ginekologia z dziedziny Polesie, Poradnia K, przy ul. Fornalskiej.
 - Instytut Pol.-Gin. AM (ul. Curie-Skłodowskiej 15) — dzielnica Górna, Poradnie K, ul. Felickiego, Zapolskiej, dzielnica Śródmieście, Poradnia K, ul. 10 Lutego, gm. Rzgów i Ksawerów oraz ginekologia z dziedziny Polesie, Poradnia K, przy ul. Olimpijskiej.
 - Instytut Pol.-Gin. AM (ul. Sterlinga 13) — dzielnica Śródmieście, Poradnie K, ul. Kopiczkiego, Próchnika, gm. Brójce oraz ginekologia z dziedziny Polesie Poradnia K, ul. i Maja.
 - Szpital im. H. Jordana — położnictwo — dzielnica Widzew i Polesie.
 - Szpital im. H. Wolf — ginekologia — dzielnica Bałuty oraz ginekologia z dziedziny Polesie, Poradnie K, ul. Gdańska i Kasprzaka.
 - Szpital im. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu — położnictwo — miasto i gmina Zgierz, Aleksandrów, Ozorków, gm. Konstanyń gm. Parzęczew, Andrepol, Nowosolna.
 - Szpital im. Marchlewskiego w Zgierzu — ginekologia miasto i gm Zgierz, Aleksandrów, Ozorków Głowno, Stryków, gm. Konstanyń, gm. Parzęczew, Andrepol, Nowosolna oraz Łódź — dzielnica Polesie, Poradnia K, ul. Srebrzyńska, dzielnica Widzew.
 - Szpital im. Biernackiego w Pabianicach — miasto i gmina Pabianice.
 - Szpital w Głownie — położnictwo, miasto i gmina Głowno, Stryków.
 - Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Biernackiego (Kniaźwiewicza 15), codziennie dla przychodni rejonowych nr 4, 5, 7, 9, 10. Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22), codziennie dla przychodni nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz ul. Parzęczew 35) dla przychodni rejonowych nr 1, 2, 3, 5, Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubois 17), codziennie dla m. i gm Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Parzęczew, Głowno — Szpital im. Biernackiego (Kos. Górn. skich 61), Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62), Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Piętny 30).
 - Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75).
 - Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62).
 - Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
 - Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14).
 - Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
 - Chirurgia szcękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
 - Wenerologia — Poradnia Dermatologiczna (ul. Zakątna 44).
 - Toksikologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).
- NOCNA POMOC PILEGNIARSKA**
- dla poszczególnych dzielnic czynna codziennie w godz. od 20-5 Bałuty — Szpital im. H. Wolf — zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 777-77.
- Górna — Szpital im. Jonschera, Szpital im. Brudzińskiego — zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 627-83.
- Polesie — Szpital im. Pirogowa, Szpital im. Madurowicza — zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 78-52.
- Śródmieście — Szpital im. Pasteura — zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 863-11.
- Widzew — Szpital im. Sonenberga — zgłoszenia na zabieg w domu chorego, tel. 864-11.
- WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO**
- Łódź, ul. Sienkiewicza 137, tel. 09.
- OGÓLNOLÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY** dotyczący placówek służby zdrowia czynny całą dobę we wszystkich dni tygodnia, tel. 615-19.
- AMBULATORIUM DORAZNEJ POMOCY CHIRURGICZNEJ DLA DZIECI**
- Gabinet chirurgiczny czynny całą dobę, Łódź, Armii Czerwonej 15, tel. 341-36 wewn. 70, 437-50 do 54, wewn. 70.
- TELEFON ZAUFANIA** — 337-37 czynny w dni powszednie od 15-7, w niedzielę i święta całą dobę.

Ajencje — wygodą dla klientów

Na przykładzie jednego sklepu

W połowie kwietnia sklep spożywczy przy ul. Łagiewnickiej 248 zmienił szefów. Pod firmą WSS rozpoczął w działalności agent — Halina Karwasiewicz.

Po miesiącu trudno jeszcze dokonać analizy dotychczasowej pracy, ale już coś niecoś można na ten temat powiedzieć. Ajentka pracowała kiedyś w handlu, ma już więc pewne doświadczenie. W pracy pomaga jej mąż, Tadeusz, Częstochowa, który odpowiada za sprawy techniczne, a także za obsługę klientów. Choćby to, że placówka pracuje bez przerwy przez cały tydzień: codziennie, jak dawniej, od godz. 6 do 18 (zdarza się, że czas otwarcia przedłuża się do godz. 19). W niedzielę, czego przedtem nie było, sklep pracuje od godz. 10 do 16.

Ajenci zaopatrują się głównie w magazynach WSS, ale korzystają również z hurti innych przedsiębiorstw, jak np. spółdzielni mleczarskiej. Warzywa kupowane początkowo na targowisku, ale ostatnio nawiązano już kontakt z ogrodnikami, skąd bezpośrednio dostarczane są warzywa i owoce. Codziennie świeże pieczywo. W tym rów-

niez i cukiernicze, sklep otrzymuje z zakładu rzemieślniczego. Ajentka chce bardzo uroczomie sprzedaż garmażu, jest już nawet dostawa — rzemieślniczy, ale WSS obiecało pomoc. Rzeźniak od obrotów za pierwszy miesiąc w wysokości 6.341 zł ajentka zapłaciła — jak twierdzi — „bezboleśnie”. Jest więc dobrej myśli na przyszłość.

Spśród 600 punktów ustalonych do przekazania w ajencję przez „Spółem”, w tym roku ma być przyjętych 215, jak nam powiedziałono w Zarządzie WSS — do końca

kwietnia przekazano 75 punktów handlowych, w tym 28 sklepów, 29 kiosków i 18 straganów. Najwięcej spośród nich, bo 43 jest owocowo-warzywnych, 14 — spożywczych, 10 — kwiatarskich i 8 — z wyrobami cukierniczymi, lodami, mrożonkami i napojami chłodzącymi.

Realizacja uchwały dotyczącej powstawania ajencji nieco więc „rozkręca się”, chociaż jej tempo nadal nie może zadowalać. Przypadłoby się też uroszenie przepisów wykonawczych, przez których „długie” naprawę trudno się przedrzeć. (kas)

Coś na ząb...

„Śledź ochmistrzyni” i „czarci napitek” wśród łódzkich propozycji w konkursie „Srebrnej Patelni”

W tegorocznym konkursie IMT „Światowid” o najwyższe trofeum gastronomiczne — „Srebrną Patelnie”, uczestniczy w Łodzi i w województwie 12 restauracji. W grupie folklorystycznej, w popularyzacji dań kuchni polskiej udział biorą: „Ludowa”, „Kaszubka” i „Lajkonik”, w kategoriach „lux” i „r” — „Mallinowa-Syrena” hotel „Orbis-Grand”, restauracja hotelowa „Centrum”, „Kaskada”, „Europa” oraz „Stylowa” w Pabianicach. W kategoriach pozostałych o „Srebrną Patelnie” ubiegają się: „Rzemieślnicza”, „Turyściyczna”, „Halika” i „Dworek”.

Konkurs rozpoczął się 15 maja i zostanie zakończony 30 listopada br.

Mimo, że w karcie dań konkursowych przez cały dzień winno się znajdować od 3 do 5 potraw (w zależności od kategorii lokal), w wielu łódzkich restauracjach szefowie kuchni wykazali większą inwencję, i tak np. „Mallinowa-Syrena” proponuje 15 dań, m. in. „czarci napitek”, „zrazy wołowe po chińsku”, filet z sarny, zaś restauracja hotelu „Centrum” — wśród 10 potraw serwuje takie smakołyki jak: szaszłyk siołański, „jadło rajców miejskich” i „Śledź ochmistrzyni”. Również restauracja „Kaskada” umieściła w jedłospisie 10 dań, z których najbardziej oryginalne to grzybki „po diabełsku”, udko „po kaszleńsku” i ryba „po staropolsku”. (j. kr.)

W kilku zdaniach

- ▲ „Zwierzęta, które znamy i które chcielibyśmy poznać” — dziś o godz. 13 w DDK (ul. Zubardzka 3).
- ▲ Dziś o godz. 16 w DDK (ul. Limanowskiego 166), „Jenens ensemble” — wersja francuska.
- ▲ Dziś o godz. 17 w Klubie „Złota Jesień” (ul. Zubardzka 3) spotkanie z lekarzem nt. „Choroby pasyżnicze przewodu pokarmowego”.
- ▲ Osoba, której w dniach 20-24 kwietnia 1978 r. w parku przy ul. Rzgowskiej róg ul. Dąbrowskiego w pobliżu Łazienki Miejskiej został skrajony przez młodego mężczyznę rower składak marki „Jubilat” — przozona jest o zgłoszenie się do KD MO Łódź-Górna (ul. Wólczańska 250 pokój 82) w godzinach 8-16, celem rozpoznania swojej własności i złożenia zeznań.
- ▲ „Wakacje w mieście” — dla dzieci pracowników i członków WSS „Spółem” oraz wszystkich dzieci z terenu Bałuty organizuje w dniach 6-17 czerwca Klub „Spółem” (ul. Północna 36). Zgłoszenia do 2 czerwca w godz. 11-17 przyjmowane są pod numerem telefonu 371-02.

W łódzkim „Juventusie”

W łódzkim „Juventusie” — pełnia lata. Uczennice Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Pabianicach (placówka ta przygotowuje kadry dla ZPO „Pabis” — dawniej „Palla”) uszyły sukienki letnie z bawełny „łączki”. Te pełne wdzięku kreacje — zgodnie z wymogami mody — są falbaniane, a doł mają wielopiętrowy dekolt w karo oraz szelki z falbankami. Dziełem pabianickich uczennic są również spodnie z tekssasu, ale nie tradycyjne proste, lecz w trzy cięto marszczone falbany.

Na tym nie koniec — znana, łódzka spółdzielnia im. M. Poradnickiej wystąpiła z kolekcją kreponowa. Z tej bardzo modnej bawełny uszyto sukienki-ogrodniczki, w stylu hiszpańskim, bluzy z kapturami itd. Ciekawe efekty dało zwłaszcza skoordynowanie tkanin gładkich, w paski lub kratkę. Oprócz fasonów bardzo kobiecych, w których również dobrze będą się czuły i nastolatki i dojrzałe panie przygotowano także sukienki, spodnie i garnsonki w stylu klasycznym. Na pewno zainteresują zaś zwolenniczki awangardy spodnie-halki z

NA POLKACH KSIĘGARNI

Materiałoznawstwo włóknienne dla ZSZ. WSP 1978, s. 283, zł 17;

Polityka społeczna w Programach i działalności partii komunistycznych krajów socjalistycznych. KIW 1978, s. 386, zł 40;

surówki wykonane haftem angielskim. Taką spodnie-halkę można wyłożyć również pod sukienkę, suto marszczoną spodnie itd. Wszystkie projekty ubiorów przygotowała artystka „Juventusu” — p. Barbara Bryłska.

Dla panów nie powinno zabraknąć spodni i ubrań teksasowych prosto z ZPO „Odra” i „Konfex” oraz białych ubrań z surówki dostarczonych przez zgierską „Zetę”. Co ważniejsze, te ostatnie ubiory będą sprzedawane nie tylko w kompletach.

W „Juventusie” trwają ostatnie przygotowania do „Jarmarku Łódzkiego”, na którym ten dom handlowy wystąpi m. in. z drelichowymi spodniami w kolorze khaki: wąskimi rękawami i poszerzonymi. (at)

W NASZYM REFLEKTORZE

W przedszkolu „fajnie” jest!

„My „starszaki” z Przedszkola nr 71 przy ul. Rewolucji 196 r. 19 pragniemy za Twoim „Reflektorem”, pośredniczącym podjąć kontakty dydaktyki i wychowawczy, z ich codzienny trud i starania. Szczególnie gorąco dziękujemy za majowy, codzienny pobyt w Grzybkach. Było „fajnie”, za co przesyłamy calusy”.

Wdzięczne „starszaki” wraz z rodzicami

Trzeba pomóc

Narzekają renciści i emeryci, mieszkający w rejonie Koniatki Osiedlowego nr 22 (Julianów — Radogoszcz) że po bonny na cukier muszą każdego miesiąca iść po kilka kilometrów do KDM nr 7 przy ul. Podziałowej, podczas gdy w lokalu Komitetu Osiedlowego nr 7 przy ul. Zgierskiej 213, mieszczącej się tuż przy przystanku tramwajowym, można by śmiało brnąć w wydawnic, oszczędzając tym samym trudni osobom starszym i zniedołężniałym.

Nie jest to jedyny przypadek, gdzie nie pomyślano o mieszkańcach starszych. Wydaje nam się, iż pełne pole do popisu w tym względzie mogą mieć nowe ubrane samorządy mieszkaniowe. Dla osoby chorej, niedołężnej często nawet przejście kilkumetrowej drogi do przystanku tramwajowego stanowi nie lada problem. Tym właśnie ludziom trzeba pomóc!

R.

Nie dla wszystkich

W niedzielę 21 bm. o godz. 17 jedna z naszych Czytelniczek (nazwisko i adres znane redakcji) skorzystała z sanitariatu mieszczącego się na krańcówce autobusów linii „64”, „85”, „89” przy ul. Łodowej. Kiedy stamtąd wyszła, została obrzydliwie przez kierowcę MPK, który autoritarnie stwierdził, iż korzystając z tego „przybłotu” mogą tylko pracownicy tego firmy.

Pomijając nie fakt, że o powyższym nie informowała tam

Kto zna miejsce pobytu?

Komenda Dzielnicza MO Łódź-Sródmieście na podstawie listu góńczego wydanego przez Sąd Rejonowy w Łodzi poszukuje:

Janusza DRABIK s. Stanisława i Janiny z d. Gładka ur. 25.05.1945 roku w Łodzi zam. Łódź, ul. Nowotki nr 33 m. 8.

Rysopis: wzrost średni, postać szczupła, włosy ciemnoniebieskie, twarz pociągła, oczy ciemne.

Osoby, które znają miejsce pobytu poszukiwanego proszone są o zgłoszenie się osobiście lub telefonicznie w KDMO Łódź-Sródmieście, ul. Piotrkowska nr 213 pokój nr 45 telefon 677-22 wew. 499, bądź powiadomienie najbliższej jednostki MO.



Oby ciekawa i radosna! Do takich właśnie nadziei skłania nas nie tylko przekonanie o laskawym stosunku aury do imprez X Łódzkiej Wiosny Artystycznej, których wiele odbywać się będzie w plenerze, ale przede wszystkim różnorodność propozycji programowych.

Jaka będzie ta „Wiosna”?

Podkreśliśmy na początku, że utrwała się tradycja podejmowania przez kolejne „Wiosny” wybranych tematów, które przysługują dorocznie ofiarom LWA odrębności i atrakcyjności. Tegoroczna, a więc jubileuszowa — jak podkreślają zwolennicy Wielkiej Pompy — LWA zajmować się będzie kulturotwórczymi wartościami wielkomiastowskich ośrodków przemysłowych. Jej sens — stwierdzają organizatorzy — ma więc wymiar ponadregionalny, dotyczy doświadczeń w kształtowaniu kultury robotniczej. W temacie tym uwzględniono dwa aspekty: profesjonalnej twórczości artystycznej czerpiącej inspirację ze społecznej funkcji klasy robotniczej w naszym społeczeństwie oraz aktywności i uczestnictwa w kulturze środowisk robotniczych. Powyższe założenie przełożone na bardziej przystępny język imprez LWA oznacza, iż otrzymamy do wyboru z jednej strony imprezy i akcje prezentujące twórczość plastyczną, filmową, muzyczną związane z tradycjami robotniczymi, z drugiej zaś szeroki przegląd amatorskiego ruchu artystycznego z udziałem nie tylko łódzkich zespołów i kapel prezentujących folklor robotniczy i miejski. Z imprez znaczących oraz ciekawych (nie wątpimy, że organizatorom uda się polaczyć jedno z drugim) wymienimy tylko w telegraficznym skrócie: ogólnopolską wystawę pn. „Klasa robotnicza w twórczości polskich artystów grafików” z dziełami Waleriana Borowczyka, Leszka Róży,

Konstantego Sopočki, Antoniego Uniechowskiego i innych. Źródłem refleksji nad relacją: współczesna sztuka — dzień dzisiejszy ma być ekspozycja pokonkursowa pn. „Łódź — portret miasta”. Jeszcze szerszy zakres tegorocznej „wiodącej” tematu Łódzkiej Wiosny Artystycznej podejmie przegląd dzieł filmowych, czerpiących treści z historii i teraźniejszości wielkoprzemysłowych ośrodków robotniczych. Jak zapowiadają organizatorzy „prezentacja samostojnych wartości kulturowych wytwarzanych przez klasę robotniczą a podtrzymywanych w tradycji festynów i widowisk” będzie cykl koncertów i imprez, w którym udział wezmą takie znane zespoły, jak „Harnam” i „Marchlewski”, kapela podwórkowa z Łodzi, Kalisza, Częstochowy. Łódzka Wiosna Artystyczna, prezentując amatorskie zespoły artystyczne działające przy większych domach kultury (m. in. słynny Teatr Robotniczy z Bielskawy), pokaże różne formy uczestnictwa w kulturze założeń robotniczych — od zespołów pieśni i tańca, po teatr dramatyczny, kabarety, zespoły estradowe, chóry i orkiestry. Będzie także w tym łódzkim, wiosennym artystycznym menu sporo rzeczy lekkich, łatwych i przyjemnych, a wśród nich „Fajka balucka” — festyn, który odbędzie się na Starym Rynku 3 czerwca po południu. W programie m. in. turniej kapel folkloru miejskiego, pokaz mody, tańce przy wtórze orkiestry senicorów,

kiemasz „Cepelli”, przejażdżki wolantem i „melexami”, a z rzędy pozwalających intelektualnie na odpoczynek — zawody w podnoszeniu ciężarów i przeciąganiu liny. Podobną w charakterze imprezę planuje się w Parku Źródłiska w dniu 4 czerwca z udziałem zespołów folklorystycznych, aktorów scen łódzkich, zespołów muzycznych, iluzjonistów, aktorów, lalkarzy. Odbędzie się tam także giełda staroci i prac plastyków-amatorów, uczniów Liceum Plastycznego i studentów PWSSP. Planuje się także turnieje rozdzienne, konkursy dla dzieci, rozgrywki sportowe między reprezentacjami widzewskich zakładów pracy, pokazy modeli zdalnie sterowanych itp. itd. Uff!... Wysypaliśmy tu — jak z worka — wiele propozycji i obietnic imprez ważkich i interesujących. Mamy nadzieję (organizatorzy także), iż w roku bieżącym znacznie więcej łódzian zechce sprawdzić osobiście, jak będzie poziom artystycznych wiosennych popisów. Ile z nich sprosta wymaganiom widzów i założeniom organizatorów. O poszczególnych imprezach będziemy zresztą informować czytelników w oddzielnych informacjach. Ba, sami także zjawimy się tu i ówdzie, by przekonać się czy zachwalany towar rzeczywiście wart był reklamy i okłasków. Póki co — nie zapewniamy — i trzymajmy kciuki. A nuż jubileuszowa Wiosna Artystyczna zawstydzi swoją kalendarzową kuzynkę, która potrafiła nas chłodem i zjawiała się jak z jaski. SŁ.

Tancerze czy turyści?

Dobro dziecka, jego interes... W nieskończoność odmieniamy racje naszych pociech, ułatwiając im wszystko co się da. Jeśli nawet później okazuje się, że nie umiały tego docenić, dorosłym pozostaje przynajmniej cicha satysfakcja, że zrobili wszystko co w ich mocy, by właśnie ułatwić, zapewnić, pomóc itp.

W sprawie, o której za chwilę, też trudno posiadać kogokolwiek o zią wole, ale choć wszyscy chcieliby jak najlepiej, dzieci na razie placą za dobre intencje wysoką cenę. Zaczęło się wszystko w imię dobrze pojętego losu łódzkiej kultury. Nikt nie miał wątpliwości, że wśród rozmaitych typów szkół, której brakuje, jest szkoła baletowa. Potrzeby rosła z roku na rok. Zespoły, choćby tylko Teatru Wielkiego i Muzycznego, czekają na nowe sily. Ciągłych braków nie sposób zatłaczać tancerzami zdobywającymi gdzieś w Polsce, czy przyuczonymi amatorami. Do 1975 r. działały w kraju cztery szkoły baletowe. Ich absolwentów rozchwytywano. Otwarcie piątej było więc decyzją powitaną z radością i nadzieją. Pierwszy rok miał być okresem rozruchu, trudnym, bo w prowizorycznych warunkach — zajęcia odbywały się kątem w Szkole Podstawowej nr 1 i w Teatrze Wielkim — ale szybko miała nastąpić zmiana. Tymczasem w kraj poszła już wieść, że młode kadry kształcą się u nas od początku w bezpośrednim kontakcie z „dorosłą” sceną. Fakt ten zyskał duże uznanie fachowców. Ale to jedynie jasny punkt. Rok minął i

przyszedł następny, a sytuacja lokalowa nie zmieniła się. Znowu pozostały prowizoryczne, tymczasowe rozwiązania. I choć ciągle podkreślano potrzebę istnienia takiej szkoły, nie udało się jej pomóc. W ciągu dwóch lat nauka odbywała się w domu: Szkoła Podstawowa przy ul. Narutowicza 58 — Szkoła Muzyczna przy ul. Jaracza — Teatr Wielki. Zmęczone i spoczone dzieci gonią w czasie przerw z miejsca na miejsce, a dyrektor drzy czy aby nauczyciel, który miał im towarzyszyć w takim szybkim przemarszu, przypadkiem nie zachorował, czy 10-11-latkę bezpiecznie dotrą na kolejne zajęcia, pokonując ruchliwe skrzyżowania. Dodajmy jeszcze, że czwartym etapem „baletowej rozgrywki” są wycieczki do sekretariatu, biblioteki i magazynu, które mieszczą się przy ul. Jaracza 45. Kolejny rok wędrowek dobiega końca. Zanim zapytamy co dalej, oddajmy sprawiedliwość pedagogom, z nie słabnącym zapałem kontynuującym zajęcia, dzieciom, które mimo tylu trudności, pochwalili się mogą dobrą wykładnią w nauce przedmiotów ogólnych i zawodowych oraz rodzicom, wierzącym, że oddali swoje pociechy w dobre ręce. Dziś możemy już powiedzieć, że coraz widoczniejszy jest kres szkolnych wędrowek. Rysuje się szansa ulokowania szkoły w budynku mieszczącym się nie opodal Liceum Plastycznego. To rozwiązanie zdaje się być tymczasowe, co konieczne. Za jednym połączonym ułogiem się bowiem ulokować Politechnice Studium Zawodowe Techniki Teatralno-Filmowej i młodych tancerzy. Władze miasta czynią starania o ten obiekt. Chodź więc tylko — i aż — o to, by nie odwiekać decyzji, by nowy rok szkolny mógł zacząć się w dobrych warunkach. Miną jeszcze co najmniej 3 lata zanim efektywne zabyciwość pałacy przy ul. Jaracza 45 po remoncie stanie się siedzibą szkoły baletowej. A do tej chwili w żadnym razie nie może trwać stan obecny. Zwłaszcza, że z nowym, już czwartym rocznikiem nie ma gdzie rozpocząć pracy. Ale te perspektywy zdają się dyrekcji szkoły prawie sennym marzeniem. Dlatego też podsunęto mi zaraz skromniejsze rozwiązanie. „Gdybyśmy przynajmniej mieli parter w budynku przy ul. Narutowicza 58”. Ale... No właśnie, trwają nieustannie pertraktacje. Mieszczący się tam Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego nie chce zrezygnować z siedziby i choć dokużają mu nieco dziecięce wędrowki, pokusił się jedynie o zamknięcie klatki schodowej, aby ułatwić sobie spokojną pracę i stworzyć atmosferę, w której może wreszcie po 3 latach planowania dojść do skutku plan założenia tam klubu ZNP. Tymczasem codzienne marsze młodzieży — trwają.

Jak widać, są co najmniej dwie szanse wyjścia z sytuacji. Może nie gwarantujące noworocznego startu w luksusowych warunkach, o jakich wszyscy marzymy dla swoich dzieci, ale godziwych, pozwalających pracować bezpiecznie i zgodnie z zasadami wychowawczymi. Szkoła baletowa nakłada na młodzież szczególnie dużo obowiązków i ma kształcić nie turystów umiających szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce, lecz artystów-tancerzy. W zwykłej podstawówce w ciągu tygodnia w jednej klasie odbywa się ponad 20 lekcji — tu ponad 100 (młodzież pracuje w dwóch grupach). Już tylko te liczby nasuwają pytanie gdzie je przeprowadzić... Nie chce rozdzierać szat nad dolną połowę tancerzy i personelu szkoły, ale też może mi się przybliżyć i realna decyzja, zwłaszcza że właśnie szanse rozwiązania tego pogmatwanego węzła. Tej sprawy nie wolno odkładać na po wakacjach. Jest niełatwa, lecz ile to już razy kładz z nas gotów był „postawić świat do góry nogami” w imię dobra dzieci. Teraz karciomnie wolny wydają się już niepotrzebne. Chcemy zalecam na konkretnie i realnie rozstrzygnięcie delikatnej sprawy baletu. RENATA GRZELAK

Twórczość Stanisława Lema ciekawie się w Związku Radzieckim ogromną popularnością. Interesująca próba przeniesienia na ekran jego powieści „Solaris” był film reżysera Andrieja Tarkowskiego. W ramach toczącej się na łamach czasopisma „Sovietickij Ekran” dyskusji o fantastyce naukowej w filmie fabularnym wypowiedział się również autor „Astronautów”. Oto fragment tej wypowiedzi, w której Lem ukazuje niebezpieczeństwa i zosadki czyhające na filmowców zajmujących się tą tematyką.

Lem o filmach science fiction

St. Lem stwierdza, że żaden z oglądanych przez niego filmów naukowo-fantastycznych nie zadowolił go w pełni jako widza. Stworzył taki film jest niezwykle trudno. Dlaczego? Jeśli akcja powieści o tematyce współczesnej rozgrywa się w kapitalnie, reżyser pragnący utwór ten sfilmować nie musi zwracać się do autora z prośbą o wyjaśnienia jak wygląda chodnik, jak ubierają się górnicy, czy wreszcie jakie panują wśród nich stosunki itp. Może on zasięgnąć rady fachowców lub też po prostu znieść kopalinę. Kiedy się przysięga do nakręcenia filmu historycznego, np. według „Wojny i pokoju”, nie

ma potrzeby wymyślania zewnętrznego wyglądu wczesnych ludzi, dawnych urządzeń, mundurów, broni czy też ówczesnych obyczajów. Wszystko to łatwo odtworzyć przy pomocy historyków, którzy potrafią zrekonstruować obrazy przeszłości do najdrobniejszych szczegółów. Jeżeli jednak utwór literacki mówi o locie ku gwiazdom, albo o spotkaniu na obcej planecie z rozumnymi istotami nie będącymi ludźmi, lub wreszcie o odległej przyszłości jakiegoś ziemskiego miasta, jedynym źródłem informacji dla reżysera staje się książka. Jest rzeczą oczywistą, że Lem — że żaden utwór literacki nie może zastąpić encyklopedycznej wiedzy o niezliczonych szczegółach tych zjawisk, rzeczy i obyczajów, które mamy pokazać w filmie. A skoro nie możemy spenetrować gwiazd, nie dysponujemy antropologią porównawczą „innych cywilizacji”, ani też nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się czegoś konkretnego na temat urbanistyki roku 2800 — wszystko, do najdrobniejszego detalu, trzeba w filmie po prostu wymyślić, a to już nie tylko rzecz trudna, ale przeważnie wręcz niemożliwa.

Sprawa polega również i na tym — kontynuuje Stanisław Lem — że znacznie łatwiej jest wymyślić elementy czysto techniczne, niż typ odzieży, architektury, zewnętrzny wygląd „innej cywilizacji”, stosunki międzyludzkie w 2800 roku itd. Stąd najlepsze filmy z gatunku science fiction wyróżniają się głównie swoją stroną techniczną (np. „Odyseja Kosmiczna — 2001”) — wszystko inne jest w nich mało przekonujące — i każdy wymyślony strój przyszłości — męski czy kobiecy — będzie w filmie wyglądał dziwnie, niekiedy nawet komically, z wyjątkiem, ewentualnie, stroju roboczego, często funkcjonalnego, jak skafandry kosmonautów. Skoro więc zechodzi potrzeba zaprojektowania oddzielnie każdego przedmiotu, danego środowiska — drzwi, okien, każdej pary butów, nawet nakrycia głowy — wreszcie spójni (czy w ogóle będzie się nosić spódnie za tysiąc lat — to też pytanie!) — staje się jasne, że problemy które należą do rozstrzygnięcia, polegają na stworzeniu całej kultury właściwej nie istniejącemu jeszcze epoce wraz z jej moralnymi aspektami — obyczajowością, a nawet sztuką. Jeśli dziś dyskutuje się o sztuce, to znać, że nie będzie się o niej dyskutować i za tysiąc lat, ale będzie to sztuka, która dziś nie istnieje. Czy jest więc możliwe — zapytuje Stanisław Lem — uporanie się z tak złożonym zadaniem? Trudno sobie

Wieczory

z macedońskim teatrem

Ledwie zakończyły się występy zagranicznych baletów na scenie Teatru Wielkiego, wystąpi kolejny znakomity gość: Macedoński Narodowy Teatr Opery i Baletu ze Skopje. Będzie to rewizyta, bowiem przed rokimi w Jugosławii występował nasz zespół, zdobywając wysoką ocenę publiczności i krytyki.

M. Makedońskiego „Car Samuil”, a 8 czerwca — poemat baletowy T. Proszewa „Pieśń nad pieśniami”.



Goście z Macedonii reprezentują scenę o bogatej tradycji operowej i baletowej, która rozpoczęła swoją działalność 9 maja 1947 r. Bilans artystycznego dorobku zamyka się dziś liczbą 75 premier operowych i operetkowych i ponad 60 baletów. Zespół odbył wielokrotnie tournée po Jugosławii, ma też na swym koncie występy w Grecji, Rumunii, Francji, RFN, we Włoszech i w Polsce. Do Łodzi macedońscy artyści przywieźli trzy spektakle: 6 i 9 czerwca zobaczymy w ich wykonaniu „Normę” — V. Belliniego, 7 — operę

FESTIWAL NR?!

Przedszkolaki — swoim Mamom...

Słusznie będzie zacząć od sprawy Festiwalu. Jest to, proszę państwa festiwal nr... Chwilczkę — czy jest w Polsce człowiek, który mógłby podać wiarygodną liczbę wszystkich festiwali? Z pewnością nie! My jednak dysponujemy dokładną informacją, iż jest to festiwal nr 2. Nie, drodzy Czytelnicy — nie chodzi tu wcale o festiwal w Opolu. Kudy mu tam bowiem do Festiwalu Artystycznego Przedszkolaków, który po raz pierwszy odbył się w Łodzi przed dwoma laty, a obecnie po raz drugi bulwersuje stery przedszkolne naszego miasta i województwa. Niektórzy fakt ten może się widzieć wprost niewiarygodny, przypominający jednak, że już przed laty jeden z dziennikarzy „DB”, pisząc o festiwalowej epidemii, twierdził proroczo: „Matuczko, a doczekamy się jeszcze festiwalu przedszkolaków, a kto wie — być może uda się ująć w tę wspaniałą organizacyjną formę także popisy żłobkowych oseszków”. Wbrew kpiącemu nastawieniu niektórych obywateli naszego miasta, postanowiono jednak nie wylewać pomysłu (tj. dziecka) z kąpiela. Innym osobom odejść chyba ochota do kłyny, skoro dowiedzą się, że za idea Festiwalu Przedszkolaków, która zakiełkowała i pięknie rozkwitła w Pałacu Młodzieży, szanelli rychło ramię w ramię: Kuratorium Oświaty i Wy-

chowania, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu m. Łodzi oraz Łódzka Rada Związkowa Zawodowców. No i kto się jeszcze śmieje? Niki! Nie straconego. Okazją do uśmiechu, a kto wie — może i niejednej by wzruszenia — do reszty okłasków i bisów będzie dzisiejszy KONCERT LAUREATÓW II Festiwalu Artystycznego Przedszkolaków. Dedykowany jest on WSZYSTKIM MAMOM, ale na imprezę o godz. 17 w sali Teatralnej Pałacu Młodzieży mogą przyjść ci wszyscy, którzy po prostu lubią dzieci i zechcą przekonać się, że żaden festiwal ich talentem ani urokami nie zaskodzi.

O prawo występowania w tym koncercie ubiegali się umiast naszych miłośników. Wspomniłmy tylko, że eliminacje odbywały się w poszczególnych dzielnicach Łodzi, miastach naszego województwa oraz gminach. Doping, a także ochota do nauki wiaryszkwo, piosenek i różnorakich piasów, były ogromne. Świadczą o tym chociażby fakt, że we wspomnianym koncercie weźmie udział około 240 dzieci z 15 przedszkoli. I kto wie, czy właśnie one nie pozwolą najbardziej zatwardziałym cynikom i zgorzkniałcom, jak powinien wyglądać prawdziwy artystyczny festiwal... (SŁ.)

(Dokończenie ze str. 3)

nietwo i asekurancie, brak poczucia odpowiedzialności oraz tolerancja w stosunku do własnych błędów i nadmierny krytycyzm wobec innych. Stwierdzono, że wielu mistrzów i brygadzystów coraz lepiej przygotowanych jest do swej pracy, jednak znaczny odsetek pozostaje w tyle; część nie zna problemów produkcji, nie egzkwizuje od pracowników zadań, zle organizuje robotę. Podczas plenum KD PZPR — Widzew nie zabrakło osobistych refleksji na temat zakończonej niedawno akcji politycznej. —

Rozmowy dały mi bardzo dużo — powiedział Ryszard Sas — z-ca naczelnika PKP — Olechów. — Uświadomiły konieczność stałej pracy nad sobą, ustawicznego doskonalenia, wzbogacania swojej wiedzy. Jan Warzywoda — generalny projektant „Chemitexu” — jako najważniejszy dorobek różnorodnych wyznań możliwości bezpośredniej konfrontacji i uzgodnienia stanowisk, szczerzy, nieszablony charakter wymiany zdań i poglądów, częste podejmowanie trudnych spraw ludzkich. Podczas rozmów zgłoszono dzie-

Partyjny dialog

siątki wniosków. Część osób otrzymała konkretne zalecenia zmieniające do usunięcia niedociągnięć w swojej pracy. Niektóre wnioski zostały już załatwione, reszta jest w trakcie realizacji. — Teraz najważniejszym zadaniem organizacji partyjnych jest

czuwanie nad pełną realizacją postulatów, wniosków i wzajemnych ustaleń — podkreślił na plenum Włodzimierz Twardowski, kierownik Wydziału Organizacyjnego KŁ PZPR. — Trzeba czuwać nad bogatym dorobkiem partyjnego dialogu. Chodzi o to, aby każdy członek partii, który zgłosił

wniosek, był poinformowany jak go zrealizowano. Chodzi zwłaszcza o to, aby zaproponowane sposoby i rozwiązania przynosiły jak najlepsze efekty gospodarcze. — Czekają nas wielka praca organizatorska — stwierdził Alojzy Dworniczak, I sekretarz KD PZPR — Widzew. — Wiele spraw trzeba szybko załatwić, do wielu — systematycznie wracać. Tylko taki sposób działania pozwoli osiągnąć z przeprowadzonej akcji praktyczne korzyści. Kadra kierownicza odgrywa

ważną rolę w realizacji zadań społeczno-gospodarczych kraju. Podsumowane na plenum rozmowy partyjne na Widzewie wykazały, że kadra kierownicza tej dzielnicy dobrze wywiązuje się z powierzonych jej zadań, choć nie brak mankamentów w jej pracy i postawach. Rozmowy utrwały w członkach partii przekonanie, jak wiele w dążeniu do wspólnego celu, jakim jest silny kraj i dostatnio żyjące społeczeństwo, zależy od każdego obywatela, a zwłaszcza od kierowników produkcji, szefów wieloosobowych zespołów. I. K.

Douglas Reeman ŚWIATO NA POWIERZCHNI

Prawie nikt nie słyszał krótkiej serii z pistoletu maszynowego ani rano, ani później tego samego dnia tam, gdzie jak twierdziły pogłoski, urządzono zasadzkę na niemiecki samochód. Mówiono, że zrobili to terroryści, albo że to dzieło patriotów, zaś nie od punktu widzenia i tego, w jaki sposób ktoś zarabiał na życie. W każdym razie należało się spodziewać przykrych następstw, a tego większość miała już dość.

W biurze położonym niedaleko doków, przy ogromnym biurku siedział kapitan zee Vogel udając, że z uwagą czyta dzienny raport z postępów prac przy budowie schronów dla U-boatów. Myślał jednak przy tym, który także służył w marynarce. Pod bibularzem, tak żeby nie zauważył tego jego sprawny adiutant Habet leżało zawiadomienie. Zaginiony. Okręt jego syna został zatopiony przez brytyjskie torpedowce w okolicach Dogger Bank. Zaginiony. Komander przetrwał i oczekuje na pomoc. Mimo swojego wychowania i głęboko zaszczytnej lojalności jeszcze bardziej cieszyła go myśl, że tamten wyrwał się z rąk tego reżnika z SS.

Być może, choć jak dotąd była to niska nadzieja, jego syn uratował się i gdzieś, może nawet w tej chwili, pomaga mu jakiś brytyjski oficer.

— Wydałem rozkaz podwojenia patroli portowych — odezwał się siedzący przy drugim biurku Kapitanleutnant Habet. Widział jednak, że jego słowa nie dotarły do zwierzchnika.

Habet znał treść zawiadomienia. Ale wojna była wojną. Wódz potrzebował twardych, oddanych oficerów. Wszystkie rozkazy musiały być wykonywane na ślepo. O! na przykład ten brytyjski oficer. Widział więcej niż to wynikało z jego słów. Przyznał się, że to on zniszczył „Hansę”. Być może o cały rok opóźniło to zwycięstwo Niemiec w tej wojnie. A jego zwierzchnik zdobył się tylko na to, żeby pochwalić tamtego za odwagę.

— 163 —

Siedem wzgórz Bergen znów spowity ciemnością, a na posterunku policji „rzecz” będąca kiedyś człowiekiem zabrała wreszcie litosciwa śmierć.

Seaton otworzył oczy czując natychmiastowy powrót bólu. Po części sprawiło to jego ciało, napięte tak, jak gdyby chciał się bronić albo znieść uderzenie. Tym razem był to inny pokój, oświetlony nocną lampką osłoniętą jakimś materiałem, żeby go nie raził w oczy. Lampka rzucała na przeciwległą ścianę niewielki rożek światła i wydobywała z cienia obrazek w ramach przedstawiający jakiegoś wzgórz i morze, splecione między nimi jak woda przed olbrzymią zapórą.

Spróbował się poruszyć i od razu uświadomił sobie dwie rzeczy. To, że leży nago w czystej pościeli, oraz że czuje się tak, jakby całe ciało ścisnęły mu kawałki pancernych płyt. Od ściany oderwał się jakiś cień i bezszelestnie zbliżył się do łóżka. Był to Brynjulf. Jego wielkie przejrzyste oczy ginęły w łagodnym świetle.

— Jak się czujesz?
Seaton skrzywił się pod nagłą falą wspomnień. Krew Thora spływająca między kamienie bruku, Niemiecki hełm turlający się po kocich łbach. Żołnierskie buty i nieznosny ból.

Obliżał wargi. — No i jak wygląda nasza umowa? — Poczł wzbierającą gorączkę. — Mój Boże, musisz być zadowolony. Brynjulf wzruszył ramionami. — To był nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Nikt nie wiedział, że chcę wziąć Thora na przesłuchanie. Chodziło o jakiś drobiazg. Bardzo mi przykro.

Seaton uniósł rękę i spojrział na zegarek, który o dziwo nie był stłuczony. Chyba jako jedyny wyszedł z tego cało.

— Jak późno — syknął. — Muszę natychmiast wstać.

W obolałej głowie zawirowało od obrazów. Boje przy wraku, szalupa, Drake nastuchujący jego powrotem.

Przy łóżku stał teraz ktoś jeszcze, mały zaokrąglony człowiek z mocno wyszorowanymi rękoma i poważną twarzą. Bez pytania Seaton domyślił się, że to lekarz.

Lekarz obrzucił go surowym spojrzeniem. — Pan dużo wycierpiał, młody człowieku. — Zapalił górne światło, które na chwilę oślepiło Seaton. — Uważam, że powinien się pan z kimś zobaczyć, zanim zacznie się pan domagać czegośkolwiek, tak?

Seatonowi mocniej zabiło serce, lecz rozglądając się po sypialni zmusił się, aby leżeć spokojnie. Była mała, staroświecka i dziwna. Na ścianach wisiały obrazki z fiordami i żaglowcami, a na toalecie stał porcelanowy niedźwiedź polarny.

Seaton poczuł, że ręce Brynjulfa unoszą go w górę, i z przerażeniem spojrział na swoje odbicie w lustrze.

Jego nagość niemal całkowicie przysłaniały bandaż i plastry, a prześwitujące kawałki skóry były zsiniałe od okrutnych ciśnień.

Lekarz schylił się do końca przykrywając go prześcieradłem, tym samym surowym tonem wyliczając obrażenia. — Cztery złamane żebra, pęknięty palec lewej ręki, poważne stłuczenia, a ponadto — jak mi się wydaje — naruszone płuco.

— 164 —

Dziś w Radio

PONIEDZIAŁEK, 29 MAJA

Trzy kwadransy jazzu 23.00 Nowe tomiki poetyckie — W. Jagielski.

PROGRAM I
12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mozaika polskich melodii. 12.45 Różnice kwadrans. 13.00 Rytm młodych. 13.25 Graja tarnowskie kapelle regionalne. 13.40 J. Haydn: Symfonia G-dur nr 100 „Wojskowa”. 14.00 Studio Gama. 14.20 Studio Releks. 14.25 Studio Gama. 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.15 Relacja z Mistrzostw Europy w koszykówce kobiet. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert zyczeń. 19.00 Dziennik wieczorny i relacja z Mistrzostw Europy w koszykówce kobiet. 19.15 Gwiazdy jazzowe estrad. 19.40 Polskie zespoły nasyzone. 20.00 Wiadomości i informacje dla kierowców. 20.05 Śladem naszym interwencji. 20.10 Z dzieł polskiej muzyki. 20.35 Melodie lat 70. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Olsztyn na muzyce anteny. 23.00 Wita was Polska — magazyn słowno-muzyczny.

PROGRAM IV
12.00 Wiad. 12.05 G. Baciewicz — Koncert fortepianowy. 12.25 Wiad. (L). 12.28 Chwila muzyki (L). 12.30 „Wydarzenia, poglądy, refleksje” — mag. B. Szurgota (L). 12.45 Gielda płyt. 13.00 Lekcja jez. francuskiego. 13.15 Francuskie pieśni i tańce Ludowe. 13.30 Tu Studio Stereo (stereo). 14.00 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących. 14.15 Tu Studio Stereo (stereo). 15.00 Wiad. 15.05 „W Jezioranach” — odc. pow. radiowej. 15.35 Chwila muzyki. 15.40 Książki, do których wracamy — „Miasto” — fragm. pow. 16.00 Wiad. 16.05 Dla nauczycieli: Przed pierwszym dzwonkiem. 16.25 Lekcja jez. niemieckiego. 16.40 Aktualności dnia (L). 16.55 „5 minut o sporcie” — fel. (L). 17.00 „No To Co” — wczoraj i dziś (L). 17.20 „Za fabryczną bramą” — rep. (L). 17.40 Przeboje z singli włoskich i francuskich (L). 18.00 „Prawo człowieka do życia w pokoju” — aud. (L). 18.10 W ludowych rytmach (L). 18.25 Kalejdoskop nauki. 19.00 SOS dla biosfery. 19.15 Lekcja jez. rosyjskiego. 19.30 Jam session (stereo). 20.15 XV Dni Muzyki Organowej i Klawiszowej — Wrocław 1978 (stereo). 21.45 A. Benjamin — Fantazja romantyczna. 22.15 Krajobrazy historyczne — Mielec — miasto nad Wisłą. 22.35 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących. 22.50 G. Battista Pergolesi: Uwertura Sinfonia do opery „La Frate l'namorato”. 22.55 Wiad.

PROGRAM II
12.25 Wiad. 12.28 Chwila muzyki (L). 12.30 „Wydarzenia, poglądy, refleksje” — mag. B. Szurgota (L). 12.45 Tańce kompozytorów polskich. 13.00 Dobry, ale mało. 13.10 Muzyka instrumentalna polskiego baroku. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Chór Chłopięcy i Męski. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie. 14.25 Muzyka Telemanna. 15.30 Studio Plus. 16.10 Muzyka polska ubiegłego stulecia. 16.40 Aktualności dnia (L). 16.55 „5 minut o sporcie” — fel. (L). 17.00 „Blaski i cienie muzyki jazz-rock”. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 „Z omu” — montaż filmowy — książki i Żuławskiego. 18.00 Polacy laureatami międzynarodowych konkursów muzycznych. 18.25 Plebiscyt Studia Gama. 18.30 Echa dnia. 18.40 Radiowe spotkanie. 19.00 Recital z nagrań W. Małcużyńskiego. 19.40 Katalog wydawniczy. 19.45 Dźwiękowy plakat reklamowy. 19.50 Przerzany zawsze ubezwzględniony. 20.00 Saldo, panie dyrektorzy! 20.20 Kontrapunkt — Tygodnik o muzyce XX wieku. 21.30 Wiadomości i informacje sportowe. 21.40 Muzyka C. Monteverdiego do tekstów „Pieśni nad pieśniami”. 22.00 „O tym co się nie stało”. 23.30 Wiad.

TELEWIZJA
PROGRAM I
12.45 RTSS — fizyka, sem. 4. 13.25 TTR — hodowla zwierząt, sem. 4. 15.00 Melodie. 15.30 NURT — pedagogika. 16.00 Dziennik. 16.10 Obiektyw. 16.30 Zwierzyniec (kolor). 17.15 Studio Sport — Klub kibica (kolor). 17.40 „Dom i my”. 18.00 „Nasi kochani bliźni” — odc. 2 pt. „Urodzeni w niedzielę” — film fab. prod. TV NRD. 19.00 Dobranoc. 19.10 Ślōdem. 19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor). 20.30 Teatr TV na Świecie — H. Kleist — „Książę Homburg”. 23.00 Dziennik (kolor). 23.15 Studio Sport — finały ME w koszykówce kobiet (kolor).

PROGRAM III
11.30 W tonacji Trójki. 12.05 Za Kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Miasto szczytów i murów. 14.00 „Z omu” — montaż filmowy. 14.20 Divertimento, serenady i kasacje W. A. Mozarta. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 1:1 — o sporcie. 15.20 W kręgu jazzu. 15.40 Rozsyfrowujemy piosenki. 16.00 „Próba interpretacji” — rep. 16.20 Muzykobrania. 16.45 Nasz rok 78. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Odkrywanie przeszłości. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — M. Mitchell — „Przemięto z wiatrem”. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — Gluck: „Ifigenia w Aulidzie”. 19.50 „Psyche” — odc. pow. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Saint-Saens i Pachelbel — dwa przeświadczenia. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda sędmiu wieczorów — zespół Bee Gees. 22.15

PROGRAM II
16.30 — „Spotkajmy się raz jeszcze” (kolor). 16.35 Turniej przedszkolki (kolor). 17.00 „Pierwszy raz w teatrze”. 17.15 „Światy krędy malowane”. 17.25 „Szlakiem kolei Santa Fe” — rep. 18.00 „Zbyszek” — rep. 18.15 „Dyplom 78” — felieton filmowy (kolor). 18.30 Śpiewa miłość — Herve Vilard (kolor). 19.00 Wiadomości (L). 19.20 Dobranoc. 19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor). 20.30 Język niemiecki. 20.55 „Spotkajmy się raz jeszcze” (c.d.) 21.00 Trybunał wyobraźni: POP-art (kolor). 21.45 24 godziny (kolor). 21.55 Zaproszenie do Teatru „Komedii” — „Gwałt, co ma się dzieć” — wst. A. Frejz (kolor). 22.20 Międzynarodowa Wiosna Estradowa: koncert galowy.

TU PABIANICE
JAPONSKIE MASZYNY W „PAMOTEXIE”
W trosce o podniesienie jakości przedmioty wytwarzanej przez przedsiębiorstwa w Pabianicach Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Pamotex”, a stosowanej do produkcji wysokogatunkowych tkanin, trwa obecnie wymiana starego parku maszynowego w oddziale przygotowawczym tej przedsiębiorstwa. Oddział ten otrzymał m. in. szereg niedoprzędarek produkcji japońskiej firmy „TOYODA”.
Po wyposażeniu oddziału przygotowawczego w nowoczesne maszyny, zwiększył się również zmanowicz przedziału V — z 2,5 do 2,8.

WIĘCEJ MIESZKAN
Wybudowanie w mieście centralnej ciepłowni pozwoliło na rozwój budownictwa mieszkaniowego. Już w roku bieżącym będzie w Pabianicach o przeszło 100 mieszkań więcej niż w roku ubiegłym.
A ŚMIECI CORAZ WIĘCEJ...
Brak odpowiedniego taboru samochodowego w Rejonowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej powoduje, że w wielu osiedlach śmieci nie wywozi się od kilku tygodni.
Korzystający z usług RPGBK oczekują to przedsiębiorstwo karami umownymi, ale nie ma to większego wpływu na czystość w osiedlach. Jedynym zatem rozwiązaniem tej sprawy byłoby wyposażenie RPGBK w odpowiedni tabor samochodowy.
now.

LÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH W LÓDZI OGŁASZA ZAPISY DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ DLA PRACUJĄCYCH ŁPIP w Łodzi, ul. Tokarska 7, telefon 704-17, 760-69

na kierunki:

- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH
- ŚLUSARZ-SPAWACZ
- MONTER RUROCIĄGÓW PRZEMYSŁOWYCH

OKRES NAUCZANIA 3 LATA.
Informacji udziela szkoła.
1507-k

Kupno Sprzedaję

PIANINO do ćwiczeń pianie kupię. Tel. 843-42

DOM — wszystkie wygody, garaż — sprzedam. Oferty „11398” Prasa, Piotrkowska 96

SADZONKI chryzantem wielokwiatowych sprzedam. Łódź, Smutna 9. Doly — 11767 g

WZMACNIACZ z kolumnami 00 W i akordeonem sprzedam. Kwarocowa 28. Godz. 10-14 — 11401 g

BEBNY „Ludwig” talerze „Palste” sprzedam. Zgierz, 16-44-32 (11-19) Kwiatkowski — 11437 g

PLYTY poliestrowe — sprzedam. Tel. 376-21 — 12056 g

„FIATA 126 p” listopad 1975 pilnie, tanio sprzedam Nowopolska 1, m. 7 (za „Stylową” na Wojska Polskiego) 12040 g

„TRABANTA 601” (1971) sprzedam. Kochanowskiego 5, m. 88 — 11375 g

WOZEK tylny do motocykla — sprzedam. Aleksandrów Łódzki, Wyzwolenia 9a, m. 113, po 16 — 11373 g

„NYSE 501” i „521” — sprzedam lub zamienię na „Fiata”. Tel. 447-08 — 11385 g

„SYRENE 105” nowa — sprzedam. Tel. 496-50, po 18 — 11339 g

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Dziekan i Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Łódzkiego podają do wiadomości, że dnia 8 czerwca 1978 r. o godz. 10 w bibliotece Instytutu Chemii UL przy ul. Narutowicza 68 odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską mgr Janusza Osńskiego nt.: „Barwniki metalokompleksowe pochodne 2-metylopirazolu — (3,2-b) — chinazolonu”.
Promotor: prof. dr Witold Hahn (Uniwersytet Łódzki).
Praca doktorska znajduje się do wglądu w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Narutowicza 108. Wstęp na rozprawę wolny. 1546-k

Dziekan i Rada Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej podają do wiadomości, że dnia 13 czerwca 1978 r. o godz. 12.30 w sali konferencyjnej Politechniki Łódzkiej, ul. Żwirki 35, odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr inż. Marii Dema nt.: „Wydobycie metod sterowania optymalnego dla poprawienia przebiegów dynamicznych silnika synchronicznego”.
Promotor: prof. Tadeusz Kotar — Politechnika Łódzka.
Z pracą doktorską można zapoznać się w czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Łódzkiej. 1547-k

Dziekan i Rada Wydziału Chemicznego Politechniki Łódzkiej podają do wiadomości, że w dniu 9 czerwca 1978 r. o godz. 16 w aud. I Ch. Gmachu Chemii PE w Łodzi, przy ul. Żwirki 38 odbędzie się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr inż. Danuty Teresy Gebauer na temat: „Badanie właściwości chemisorpcyjnych renu i katalizatorów Re/znO₂”.
Promotor: prof. dr hab. Tadeusz Parjczak.
Z pracą doktorską i z opiniami recenzentów można zapoznać się w czytelni Biblioteki Głównej Politechniki Łódzkiej. Wstęp na rozprawę wolny. 1550-k

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna na okres letni — wyjazd do Socolin. Zgierska 75/81 m. 69.

BIURO Matrymonialne — „Anna”, 50-994 Wrocław 1, skrytka pocztowa 2054, po leca usługi 1350 k

POGOTOWIE telewizyjne 830-82, Bednarek 9481 g

ZAGRANICZNE, krajowe adresy matrymonialne wysyłam błyskawicznie. — „Apollo” Słupsk, skrytka 33 81 p

CYKLINOWANIE mechaniczne prywatnie. 52-91-19

ELEKTROMECHANIKA sa mochodowa, naprawa rozruszników, prądnic, regeneracja aparatów zapłonowych, ustawianie zapłonów stroboskopem, naprawa instalacji elektrycznej i podzespołów do wszystkich typów samochodów — wykonuje w szybkim terminie zakład usługowy Łódź, Batorego 39. Błoch 11710 g

MODERNIZACJA urządzeń sanitarnych, układanie gniazda zury. Wtner. Tel. 52-78-94, po 17 11349 g

BEOTNIKI z tworzywa — „Srebra”, „Renault”, „Dacia”, „Wartburg”, „Volks-wagen”, „Skoda 100”, wszystkie „Moskwicze” wykonuje Lisowski, 05-815 Michałowice, k. Ursusa, 1 Maja 32, tel. 49-05-33

STANICA Jeździecka — Jerzy Górski, Jaworzno, ul. Cieszkowska 130, otwiera wczasy w siodle od 20 czerwca — 30 września

JADWIGA Trojanowska — zgubiła leg. studencką nr 12505/L wyd. przez AM

ANDRZEJ Ciapiński — zgubił leg. studencką nr 7496 wydaną przez UL

JANUSZ Witkowski zgubił leg. studencką 48985 PŁ

MAREK Trzeclak zgubił indeks nr 8397 wyg. przez UL. Wyzd. Pedagogiczny

REGULACJE zapłonów, czyszczenie gańników. Suwalska 24. Supady 7350 g

PLISOWANIE super — trwałe, krótkie terminy. Przybyszewskiego 98. Cichecki 10679 g

„ZAPOROŻCZ” koral — (1975) przebieg 29.800 km sprzedam. Zdunska Woia, Zielona 46, m. 130, tel. 17-59, po 16 11402 g

SPRZEDAM do „Fiata 126”: skrzynie biegów, deskę rozdzielczą, nagrzewnicę, wał główny, zderzak, resory. Zniwna 25 11590 g

„MOSKWICZA 408”, wapno hydratyzowane sprzedam. Zelwerowicza 54 A. Tel. 881-69, po 16 12012 g

SPRZEDAM Wartburga 1000 blacharkę do remontu. 35.000. Olsztyńska 21/48

LOKALE

WARSZAWA, Luksusowe mieszkanie własnościowe 64 m zamienię na segment lub duże mieszkanie w Łodzi. Oferty „649543” Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38 1531 k

ŁÓDŹ — do wynajęcia pokój, wiadomość Warszawa, tel. 20-04-88 1532 k

CZELADŹ — 2 pokoje, kuchnia — blok, zamienię na równorzędne w Łodzi. Wiadomość: tel. 51-14-12, godz. 17-19 11284 g

KAWALERKĘ M-2 — kupię. Tel. 734-37 11682 g

POSZUKUJĘ M-2. Tel. 236-37 11130 g

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje mieszkania. Oferty „11682” Prasa, Piotrkowska 96

PIOTRKÓW Trybunał M-3 rozkładowe, wszystkie wygody, zamienię na podobne lub większe w Inowrocławiu. — Karsnicki, Łódź, Srebrzyńska 89, m. 1355-k

DLA DZIECI

— z okazji ich święta

Specjalna kolekcja ubiorów na sezon letni.

Sprzedaz prowadzić będzie
HANDLOWY DOM DZIECKA
właśnie w dniu 1 czerwca br.

ORGANIZATORZY:
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego i „PROGAL”
zapraszają swoich Klientów
na pokaz tej kolekcji,
który odbędzie się w HDD również 1 czerwca w godz. 16-18.

1572-k

Koszykarze ŁKS w finale PP

Koszykarze ŁKS po raz kolejny zdobyli Puchar Polski i w półfinalowym turnieju rozegranym w Łodzi wywalczyli awans do finału...



Skuteczny finisz jedenastki Startu

Bardzo dobrze finiszują piłkarze łódzkiego Startu z determinacją walczący o utrzymanie się w II lidze...

Start po zwycięstwie w Białymstoku awansował na 12 pozycję w tabeli.

L. Krupowies ponownie prezesem Społem

Walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze członków SKS Społem, dokonało wnikliwej oceny działalności...

Górnik - Zagłębie w finale Pucharu Ligii

W rozegranym w Zabrzu półfinalowym pojedynku w ramach tegorocznych rozgrywek o Pucharu Ligii...

„Maluch” braci Barańskich najszybszy

Na prawie 160-kilometrowej trasie, prowadzącej szosami woj. łódzkiego i sieradzkiego, rozegrano w niedziele...

Z kolarskich tras w skrócie

Młodzi pływak MKS Trójka zwyciężyli w towarzyszym meczu rozegranym w sobotę na basenie SP - 173 ekipy BSG Eintracht Sud...

Ponad 80 godzin transmisji z I rundy Po północy początek 3 spotkania

Mundial-78 na szklanym ekranie

Mając na względzie ogromne zainteresowanie rozpoczynającym się w czwartek (1 bm.) finałami XI Piłkarskich Mistrzostw Świata...

- 1. VI. - CZWARTEK 18.56-19.50 - UROCZYSTE OTWARCIE PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA... 2. VI. - PIĄTEK 9.30-11.15 - Sprawozdanie z otwarcia mistrzostw i powtórzenie meczu Polska - RFN...

Sukces W. Świątczaka w Koszalinie

Z udziałem 100 zawodniczek i zawodników odbył się w Koszalinie międzynarodowy turniej badmintonistów...

Polki przegrały z mistrzyniami

W niedzielnym meczu finału A koszykarek ubiegających się w Poznaniu o tytuły najlepszych zespołów Europy...

Gdzie są chłopcy z tamtych lat...

Najpierw jednak słów parę o dziewczętach... Gdyby napisać, że nie wiecie się naszym koszykarzom na parkiecie...

nia naszych zawodników. Smutne to (ale prawdziwe) gdy patrzyło się na leżącego na deski olimpijskiego mistrza z Montrealu...

Wcześniej tegie lańie nie omniemo polskich bokserów. Belgradzkie MS obnażyły niezmiernie słabość polskiego pięściarstwa...

Przed nami kolejna impreza międzynarodowa i to najwyższej rangi. Finały piłkarskich Mistrzostw Świata w Argentynie...

Wcześniej tegie lańie nie omniemo polskich bokserów. Belgradzkie MS obnażyły niezmiernie słabość polskiego pięściarstwa...

Przed nami kolejna impreza międzynarodowa i to najwyższej rangi. Finały piłkarskich Mistrzostw Świata w Argentynie...

DZIŚ O GODZINIE 13 OTWARCIE STRAGANÓW

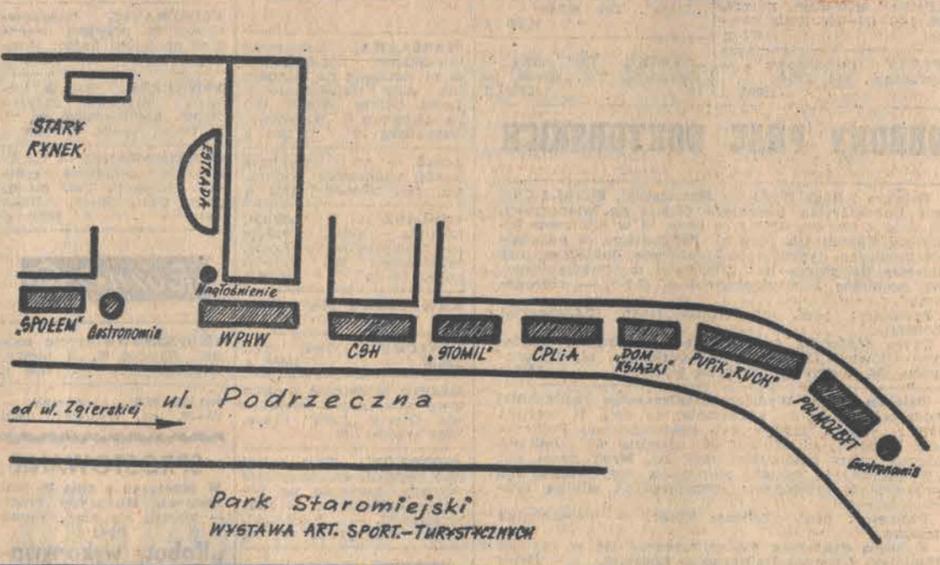
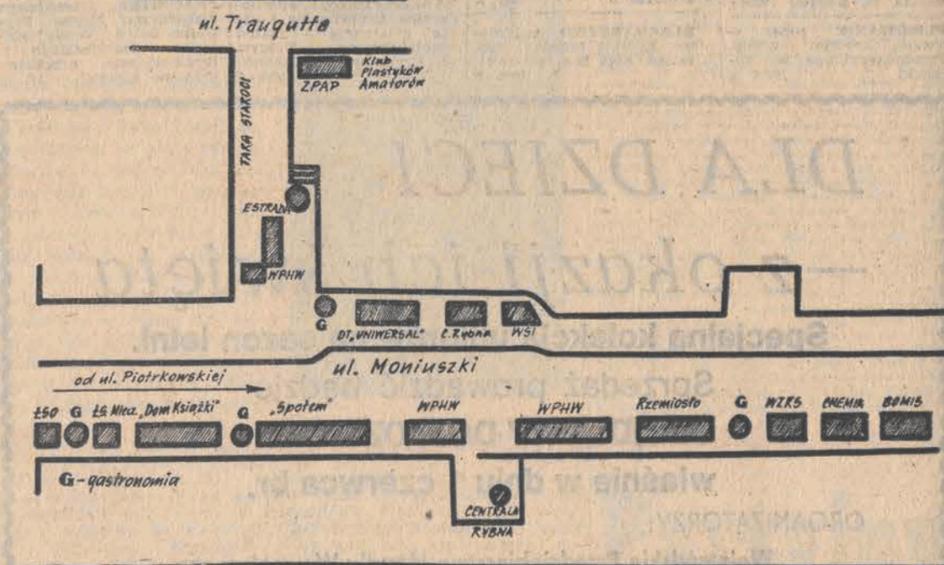
Ulica Moniuszki • Rynek Staromiejski • Plac przed „Centralem”

ZAPRASZAMY!

(Dokończenie ze str. 1) Wy artystyczne (w ramach Łódzkiej Wiosny Artystycznej), a pokazy mody zainauguruje tu już dziś o godz. 13 galowa rewia mody przemysłu odzieżowego...

niez przed SDH „Central” młodzieży handlowej - członkowie ZSMP, przygotowują stoisko pod nazwą „Mundial 78”...

ramach tegorocznego Jarmarku Łódzkiego. Nie wątpimy, że każdy zechce poznać szczegóły, wybierając się na ul. Moniuszki, Rynek Staromiejski i przed SDH „Central”...



DZIENNIK POPULARNY - dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”...